cena egz. 20 groszy. **Dziś dodatek sportowy.** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 1 — w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3690. Przedstawicielstwa: Toruń 800, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 266. | **BYDGOSZCZ, wtorek dnia 20 listopada 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

Na marginesie wizyty von Ribbentropa w Londynie.

Londyn, 16 listopada 1934.

Na podstawie najzupełniej wiarogodnych informacyj z kół rządowych stwierdzić mogę, że drugi już zrzędu przyjazd do Londynu nadzwyczajnego wysłannika kanclerza Hitlera, pana von Ribbentropa, **okazał się takiem samem fiaskiem, jak pierwsza jego wizyta.**

Wysłannik Rzeszy Hitlerowskiej przyjęty został najpierw przez ministra spraw zagranicznych, Sir John Simona, a następnie przez lorda pieczęci królewskiej i nadzwyczajnego ministra do spraw rozbrojeniowych, kapitana Antoniego Edena, — na skutek bardzo usilnych zabiegów ambasadora niemieckiego w Londynie, von Hoescha.

Pogłoski, jakoby pan Ribbentrop z polecenia Adolfa Hitlera miał wysondować opinję miarodajnych członków rządu angielskiego, czy Niemcy mogłyby liczyć na przychylne stanowisko ze strony Anglji, gdyby za cenę przyznania im równouprawnienia zbrojeniowego, zgodziły się powrócić do Ligi Narodów, — są **czczemi domysłami,** lansowanemi w celu sprowokowania gabinetu angielskiego do udzielenia parlamentowi szczegółowych wyjaśnień odnośnie do wizyty delegata hitlerowskiego.

Odwiedziny pana Ribbentropa miały charakter czysto kurtuazyjnej wizyty. Delegat Adolfa Hitlera nie wysunął żadnych nowych propozycyj ze strony Niemiec, ani też w wyniku rozmowy jego z dwoma ministrami rządu Jego Królewskiej Mości **nie zaszła żadna zmiana w dotychczasowym stosunku Niemiec do Ligi Narodów i kwestji zbrojeniowej.**

Przypuszczenia sensacyjnego odłamu prasy angielskiej, jakoby pan Ribbentrop tym razem miał do spełnienia niezmiernie doniosłej wagi misję swego mistrza, są zupełnie bezpodstawne.

Na zapytanie w parlamencie, czy pogłoski, które w przedmiocie wizyty wysłannika hitlerowskiego, ukazały się w pewnych pismach angielskich i powtórzone zostały przez prasę innych krajów, — kapitan Eden dał Izbie Gmin następującą bardzo znamienną odpowiedź:

„To, co odnośnie odwiedzin pana Ribbentropa w Urzędzie Spraw Zagranicznych ukazało się w niektórych pismach jest absolutnie sprzeczne z prawdziwym stanem rzeczy i ubolewać mogę tylko nad tem, że wizycie tego pana nadano takie znaczenie polityczne, na które ona wcale nie zasługuje“.

Pan Ribbentrop wyjechał z Londynu do kniei szkockich, na polowanie i spędzić tam ma resztę swoich tegorocznych wakacyj.

Z okazji interpelacji w parlamencie angielskim w sprawie wizyty „tego pana“, padły z różnych stron Izby Gmin tak ciężkie zarzuty przeciw Rzeszy Adolfa Hitlera, że niepodobna ich tutaj przemilczeć.

Dawno już nie padły z trybuny parlamentu angielskiego takie przeciwko Niemcom oskarżenia:

„Niemcy Adolfa Hitlera ponieść muszą przed historją odpowiedzialność za dzisiejszy stan rzeczy, albowiem rozmiarami swoich zbrojeń wzbudzają coraz większą nieufność wśród reszty narodów Europy i wzniecają gorączkę powszechnych wyścigów zbrojeniowych...

Za przykładem Niemiec Hitlera i Goeringa reszta Europy w zawrotnem tempie zamienia się w jedno potworne obozowisko zbrojne, wpychając do rąk dzieci zbrodnicze narzędzie wojenne...

Ci Anglicy, którzy wskutek przyćmienia swych umysłów nawołują do „izolacji“ Anglji od reszty Europy, — niech zrozumieją znaczenie pogróżek, które niedawno jeszcze wygłaszał nie kto inny, jak obecny kanclerz i wódz Niemiec! Wszak Adolf Hitler w „ewangelji“ swej wyraźnie zaznacza, że Niemcy rozprawią się z dawniejszymi swymi przeciwnikami, gdy tylko będą dostatecznie silne, aby ich pokonać! Że rozmówią się z Anglikami, gdy usadowią się w Calais!...

Niech tylko Niemcy Adolfa Hitlera pozbędą się zmory plebiscytowej w Zagłębiu Saary, a następnie uporają się z „anszlusem“ Austrji, — to możemy być pewni, że zerwą umowę swoją z Polską, albowiem wymagać tego będzie „dobro“ Trzeciego Reichu, a do podarcia w strzępy jeszcze jednego „skrawka papieru“ wypowiedzenie będzie zbyteczne...

Któż w Anglji odważy się łudzić, że napad Niemiec na Polskę da się zlokalizować na wschodzie Europy?...

— — — — — — — — —

Czy nad przestrogami temi, które w dniu wczorajszym padły z trybuny parlamentu angielskiego po „konferencji“ wysłannika Adolfa Hitlera z dwoma ministrami rządu Jego Królewskiej Mości, — należy przejść do porządku dziennego, osądźcie Wy tam w kraju!

Nomad.

Spotkanie min. Becka z Lavalem

Warszawa, 19. 11. (tel. wł.) Prasa donosi, że minister spraw zagranicznych **p. Beck ma zamiar w najbliższych dniach wyjechać do Genewy na nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów i Rady Ligi Narodów.** Na porządku obrad niema tym razem **ani jednej sprawy, obchodzącej wyłącznie Polskę.**

Zgromadzenie Ligi zajmie się mianowicie trwającemi od kilku lat zatargami między Paragwajem i Boliwją, a Rada Ligi poświęci swe obrady wyłącznie sprawie zbliżającego się plebiscytu w Zagłębiu Saary. Mimo to jednak minister **Beck udaje się do Genewy, aby osobiście zetknąć się z francuskim min. Lavalem.**

W ostatnich dniach **wznowiona bowiem została akcja na temat projektowanego przez ś. p. min. Barthou paktu wschodniego.** Niedawna konferencja min. Lavala z sowieckim chargé d'affaires w Paryżu Rozenbergiem ma być przygrywką do wznowienia tegorocznej, letniej kampanji o pakt wschodni. W tym stanie rzeczy osobiste zetknięcie się dwóch mężów stanu staje się aktualne.

Przy tej sposobności wczorajsza prasa warszawska zwraca uwagę na zupełnie nowy okres paktu wschodniego. W przygotowaniu jest nota francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych do rządu polskiego w odpowiedzi na poczynione przez Polskę zastrzeżenia co do projektowanego paktu wschodniego. Wszystko wskazuje na to, że **polityka francuska będzie dokładała wielkich starań, aby się z Polską ostatecznie porozumieć.**

Z oświadczenia min. Lavala na komisji spraw zagranicznych wynika, że Francja zgadza się, aby Polska nie zaciągała w powyższym pakcie zobowiązań i wobec Litwy, i wobec Czechosłowacji.

Prasa warszawska zaznacza, że dyskusja w sprawie paktu wchodzi na nowe tory szczególnie wobec Niemiec. Francja nie ma nic przeciwko temu, aby pakt północno-wschodni zawierał potwierdzenie paktu polsko-niemieckiego. Dyskusja o pakcie objąć zatem musi także i Niemcy.

Głos więc będzie miała przedewszystkiem dyplomacja polska. (r)

Flandin chce wypędzić wszystkich robotników cudzoziemskich.

Paryż, 19. 11. Tragiczny los grozi tysiącznym rzeszom robotników polskich, zatrudnionych we Francji.

Ostatnio w następstwie wzrastającego we Francji bezrobocia, rząd francuski przystąpił do zakreślonej na olbrzymią skalę akcji zwalniania z pracy robotników cudzoziemców oraz wysiedlania ich zagranicę.

„Jesteśmy zmuszeni zapewnić prawo pierwszeństwa robotnikom Francuzom — oświadczył dziś premjer Flandin w wywiadzie ogłoszonym w „Paris Soir“ — **stwarza to konieczność zamknięcia imigracji i ewentualnego wypędzenia robotników cudzoziemców“.**

W masach wychodźtwa polskiego w północnej Francji panuje nastrój najgłębszego przygnębienia. Krążą uporczywe pogłoski, że **w pierwszym rzędzie będą zwalniani pracownicy emigranci Polacy, a to w następstwie polsko-francuskich rozdźwięków politycznych i afery żyrardowskiej.**

Znane jest bezwzględne stanowisko, jakie p. Flandin zajął jako minister robót publicznych wobec robotników Polaków, zamieszanych w zajścia na kopalni „Escarpelle“. Mimo licznych dowodów, że zajścia te były sprowokowane przez komunistów francuskich, **kilkudziesięciu robotników Polaków otrzymało wówczas rozkaz opuszczenia Francji z dnia na dzień.**

Paryż, 18. 11. Komitet międzyministerjalny w sprawie ochrony robotników francuskich obradował dziś pod przewodnictwem min. Herriota. W obradach wzięli udział ministrowie Laval, Regnier, Cassez i Jacquier. Podczas obrad stwierdzono, że liczba robotników cudzoziemskich we Francji **spadła od r. 1932 z 1.500.000 do 814.000.**

Niemniej postawiono kontynuować redukcję robotników obcych wobec faktu, **że w chwili obecnej Francja liczy**

Z Międzynarodowej wystawy lotniczej w Paryżu.



Najbardziej interesującym eksponatem na wielkiej wystawie lotniczej w Paryżu jest gondola rosyjskiego balonu stratosferycznego, na którym uczony rosyjski Protokieff osiągnął rekordową wysokość 19000 metrów.

jeszcze 366.000 Francuzów, pozbawionych pracy.

Dalsze zwalnianie polskich robotników.

Lyon, 18. 11. Na terenie środkowej Francji, której fala zwalniań robotników polskich dotychczas nie dotknęła, zaczynają się zdarzać coraz częściej wypadki redukcji robotników polskich. Fabryka maszyn rolniczych w Bourbon-Lancy **zwolniła ostatnio 30 robotników polskich,** wskutek czego około **100 osób zostało repatrjowanych do Polski.** Wielka fabryka sztucznego jedwabiu Gilleta w Décines koło Lyonu zwolniła w ostatnim czasie około **100 robotników polskich, z których większość powróciła do Polski.** W wielkiej blachowni w Commentry (Cie des Forges de Chatillon et Commentry) oprócz zwolnionych **jednorazowo stu robotników przewiduje się dalsze zwolnienie Polaków.**

W większości wypadków władzom polskim **udało się uzyskać repatrjacje zwolnionych robotników na koszt przedsiębiorstw.** Należy podkreślić, że w znacznej liczbie miejscowości, w których pracują Polacy, nie istnieje fundusz bezrobocia, którego powstanie jest uzależnione od uchwały zainteresowanej gminy, wskutek czego zwolnieni robotnicy, nie posiadając środków utrzymania, zmuszeni są powracać do Polski.

Ostatni zjazd Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Warszawa, 19. 11. (tel. wł.) W związku ze zmianami, jakie zaszły w stosunkach polsko-niemieckich, Związek Obrony Kresów Zachodnich zamierza zmienić swój charakter i przenosi się z Poznania do Warszawy. Dla formalnego załatwienia zmiany statutu zwołano zjazd delegatów, który odbył się wczorajszej niedzieli w sali techników w stolicy przy udziale 166 delegatów, reprezentujących 44 obwody. Zjazd zagaił dr. Juljusz Trzciński, prezes rady naczelnej Z. O. K. Z. Przewodnictwo objął sen. Rolle. Po wysłaniu depesz hołdowniczych do Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Piłsudskiego, premjera prof. Kozłowskiego itd., dyr. Kudlicki wygłosił referat p. t. „Nowe zadania i formy działania Związku“.

Wieczorem prezydent m. st. Warszawy podjął uczestników zjazdu herbatką.

Pogrzeb śp. gen. Dobrodzickiego.

Warszawa, 19. 11. (Tel. wł.). Pogrzeb zmarłego przedwcześnie generała Jerzego Dobrodzickiego odbył się w sobotę przed południem z kościoła garnizonowego. W żałobnych uroczystościach oprócz rodziny zmarłego wzięli udział dowódcy okręgów korpusów, delegacja korpusu oficerskiego ze wszystkich oddziałów wojskowych O. K. Warszawa, delegacje oddziałów wojskowych O. K. II. Lublin oraz tych pułków, w których walczył lub był dowódcą śp. gen. Dobrodzicki. Nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym odprawił J. E. ks. biskup Gawlina w otoczeniu licznego duchowieństwa. Po nabożeństwie trumnę z zwłokami ponieśli na barkach generałowie ustawiając ją na lawecie. Na cmentarzu wojskowym na Powązkach przemawiali nad grobem proboszcz wojskowy ks. Nowak z Lublina, im. korpusu II. Lublin gen. Knoll, im. najbliższych współpracowników szef sztabu O. K. II. pułk. Engel-Rugis, im. ziemi podhalańskiej gen. Galica, im. 5-go pułku legjonów płk. Pełczyński i w im. Związku Podhalan adwokat Karczak.

Grób śp. gen. Dobrodzickiego pokrył się licznemi wieńcami m. in. od marsz. Piłsudskiego.

Trzęsienie ziemi w Indjach.

Bombaj, 19. 11. Miasta Teszawar w Indjach północno-zachodnich nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi. Mieszkańcy w panice opuścili mieszkania, chroniąc się poza miastem. Szczegółów narazie brak.

Przygniatające zwycięstwo „wyborcze“ hitlerowców na terenie Gdańska.

Gdańsk, 18. 4. (PAT) Ogólne wyniki dzisiejszych wyborów komunalnych są następujące: W wyborach do rad gminnych w powiecie Gdańskie Niziny złożono ważnych głosów **13.174 na 15.664 uprawnionych do głosowania.** Na listę narodowo-socjalistyczną padło głosów **12.128,** na listę centrowo-niemiecko-narodową **118,** socjalistyczną **573,** komunistyczną **355,** na listę narodowo-socjalistyczną padło więc

około 92% głosów.

W powiecie tym jak wiadomo, listy polskiej nie zgłoszono.

Wyniki wyborów do rad gminnych w powiecie Wielkie Żuławy są następujące: Oddano ważnych głosów **21.560,** z tego na listę narodowo-socjalistyczną padło **18.737,** na listę centrową niemiecko-narodową **1250,** na socjalistyczną **846,** na komunistyczną **452,** polską **215.**

Rezultaty wyborów do sejmiku powiatowego w powiecie Wielkie Żuławy są następujące: Oddano ważnych głosów **23.452, na listę narodowo-socjalistyczną padło 18.102,** centrowo-niemiecko-narodową **2.186,** socjalistyczną **2.079,** komunistyczną **830** i polską **255.** W porównaniu z wynikami wyborczemi do sejmiku w tych powiatach w maju 1931 r. daje się zauważyć **kolosalny wzrost ilości głosów, padłych na listę narodowo-socjalistyczną.** Ilość tych głosów wzrosła **z około 3.000 do blisko 11.000** w powiecie Gdańskie Niziny, zaś w powiecie Wielkie Żuławy wzrost ten wynosi odpowiednio z przeszło **3.500 do 14.500.** Pozostałe listy **wykazują spadek głosów, dochodzący do 50%.** Ogólne wyniki wyborów do sejmiku w powiecie Gdańskie Niziny są następujące: Uprawnionych do głosowania 15.442, oddano głosów 14.614, w tem na listę narodowo-socjalistyczną 11.610, centrowo-niemiecko-narodową 956, socjalistyczną 1575, komunistyczną 473.

„Skandynawski blok wojenny“

Moskwa, 19. 11. (PAT) „Prawda“ pod tytułem „Skandynawski blok wojenny“ pisze m. in., że na wrześniowej konferencji ministrów czterech państw skandynawskich **wypowiadano się zdecydowanie za współpracą wojskową tych państw, co spowodowało rozwój propagandy militarnej w Skandynawji i dalszy rozwój zbrojeń w Finlandji.**

„Prawda“ przypisuje zarysowującemu się frontowi skandynawskiemu **charakter proniemiecki i antysowiecki,** a nawet sam pomysł współpracy wojskowej tych państw pismo **przypisuje inspiracjom berlińskim.** Jako łącznika pomiędzy Niemcami a pozostałemi państwami skandynawskiemi „Prawda“ **uważa Finlandję,** oskarżając ją o gorączkowe zbrojenia i o utrzymywanie ścisłych stosunków pomiędzy „faszystowsko-militarnemi“ kołami Helsingforsu i Berlina.

W zakończeniu dziennik pisze: nie jest trudne do zrozumienia, przeciwko komu w poszczególnych wypadkach byłyby skierowane owe projektowane bloki i sojusze. **Faszyzm niemiecki popiera te projekty, ponieważ dąży do obrócenia morza Bałtyckiego w jezioro niemieckie, a państw skandynawskich w swoją bazę.**

Kardynał Gaspari zmarł



Rzym. (PAT) Dziś o godz. 22,30 zmarł kardynał Gaspari.

Tajfun znów nawiedza Filipiny.

Manila, 19. 11. W sobotę wieczór nawiedził Filipiny **nowy tajfun.**

Według dotychczasowych doniesień **250 osób straciło życie.** Najsilniej ucierpiała wyspa Luzon. W wielu miejscach fala zalała brzegi, niszcząc liczne domy.

W samej stolicy Manili, szkody są nieznaczne. Z Manili wysłano ekspedycje ratunkowe do miejscowości, dotkniętych katastrofą.

Manili, 19. 11. Jak dotychczas stwierdzono, liczba ofiar ostatniego tajfunu, jaki nawiedził większą część archipelagu Filipińskiego, na samej wyspie Luzon wynosi przeszło 230 osób.

Miejscowość Maubon, leżąca w wąwozie została zniszczona prawie doszczętnie, przyczem przeszło **200 mieszkańców poniosło śmierć.** Z innych okolic wyspy Luzon donoszą o 30 ofiarach w ludziach.

Na teren, nawiedzony katastrofą, wysłano oddziały Czerwonego Krzyża, celem niesienia ludności pomocy.

Kronika telegraficzna.

Warszawa, 19. 11. (KAP) W siedzibie Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej odbył się zjazd redaktorów tygodników katolickich i korespondentów diecezjalnych KAP. Przewodniczył obradom ks. biskup St. Adamski. Zjazd zaszczycili swą obecnością ks. kardynał Kakowski oraz ks. biskup Józef Gawlina. W zjeździe brało udział 55 redaktorów i korespondentów. Referaty wygłosili: ks. biskup Stanisław Adamski, ks. prałat Zygmunt Kaczyński, ks. red. Siemienik, ks. red. Mondry i dr. Apolinary Żukowski.

Miasto Watykańskie, 19. 11. (KAP) Ojciec Św. przyjął na dłuższej audjencji prywatnej ks. biskupa Henryka Przeździeckiego, ordynarjusza diecezji podlaskiej.

Święto niepodległości Łotwy.

Ryga, 19. 11. (PAT) Doroczne święto niepodległości Łotwy obchodzone było w całym kraju bardzo uroczyście. Miasto udekorowane było flagami i iluminowane. Na akademjach i zebraniach, urządzonych w różnych miejscowościach podkreślano fakt, że **Łotwa po przewrocie 15 maja kroczy nową drogą zjednoczona i wewnętrznie wzmocniona.** W Rydze uroczystości rozpoczęły się już w sobotę nabożeństwami w kościołach różnych wyznań. Wieczorem tegoż dnia odbył się pochód organizacyj i młodzieży na bratnie mogiły bohaterów w walkach o niepodległość. W niedzielę w katedrze ryskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo. Z okazji święta niepodległości wygłosili przez radjo przemówienia prezydent Kwietis i premjer Ulmanis.

Odroczenie sesji Rady Ligi.

Genewa, 18. 11. Sekretarjat generalny Ligi Narodów ogłosił dziś wieczorem następujący komunikat:

„Na żądanie bar. Aloisi, przewodniczącego komitetu rady dla sprawy Saary, przewodniczący Rady Ligi, min. Benesz celem ułatwienia kontynuowania prac komitetu, zaproponował członkom rady w porozumieniu z sekretarzem generalnym **odroczenie daty sesji nadzwyczajnej, która miała się rozpocząć 21-go listopada.** Data tej sesji zostanie ogłoszona, gdy tylko to będzie możliwe“.

W uzupełnieniu tego komunikatu należy zaznaczyć, że wedle wiadomości oficjalnych z Rzymu prace komitetu posuwają się naprzód. Interwencja specjalnego podkomitetu finansowego oraz rzeczoznawców francuskich i niemieckich pozwoliła wyjaśnić całokształt problemu finansowego, ale jednocześnie okazało się wskazanem kontynuowanie prac w dalszym ciągu z pomocą rzeczoznawców i podkomitetu finansowego. W tym celu bar. Aloisi zwrócił się o odroczenie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów.

Roztropny głos francuski o Polsce i naszej polityce.

Paryż, 19. 11. (PAT) „Correspondence Universelle“ zamieszcza artykuł na temat polskiej polityki zagranicznej i sojuszu polsko-francuskiego. Autor artykułu **podkreśla konieczność zrozumienia polskiej polityki zagranicznej przez Francję.**

Dzienniki francuskie **nie powinny publikować artykułów, mogących wprowadzić w błąd opinję publiczną.** Wszelkie wystąpienia przeciw Polsce mogą tylko szkodzić sprawie aljansu polsko-francuskiego. Na skutek tych nieprzyjaznych wystąpień polska **opinja publiczna może się odnieść z goryczą do Francji.** Prasa polska dała przykład powściągliwości przez to, że nie odpowiadała na tego rodzaju wystąpienia.

Autor artykułu cytuje dalej słowa płk. Miedzińskiego, wypowiedziane z trybuny sejmowej w sprawie sojuszu polsko-francuskiego i podkreśla, że **Polska prowadzi obecnie tylko własną politykę, która ma na celu wzmocnienie jej stanowiska w Europie.** Rezultaty tej polityki, które nie szkodzą sojuszowi polsko-francuskiemu **mogą tylko doprowadzić do wzmocnienia stanowiska Polski i mogą dla Francji być jedynie korzystne.** Jeśli czynniki odpowiedzialne polityki polskiej oświadczają, że Polska w dalszym ciągu wierna jest swym sojuszom i polityce pokojowej i że nic łączą ją z nikim żadne tajne układy, to Francja powinna temu wierzyć.

Ambasador francuski w Berlinie ustępuje.

Berlin, 18. 11. (PAT) Według doniesień „Berliner Tageblatt'u“ z Paryża przewidywana ma być jakoby zmiana na stanowisku ambasadora Francji w Berlinie. Miejsce ambasadora **Francois Ponceta zająłby zawodowy dyplomata, nie zaś polityk.** Pismo notuje niesprawdzoną pogłoskę, że Francois Poncet objąłby w tym wypadku **stanowisko sekretarza generalnego na Quai d'Orsay.**

List z Paryża.

Niebezpieczne Zagłębie.

(Od własnego korespondenta).

Paryż, w listopadzie.

„Kwestja Saary jest jedną z najważniejszych spraw, jaką w tej chwili mamy do rozwiązania. Jest to również jeden z powodów, dla których utrzymanie rządu szerokiej koncentracji republikańskiej jest niezbędne."

Słowa, które wypowiedział minister spraw zagranicznych Laval, stwierdzają wagę, jaką przywiązuje rząd francuski do wszystkich kwestyj, złączonych pośrednio lub bezpośrednio z plebiscytem w Zagłębiu Saary.

W chwili, kiedy kładziono podpisy pod traktatem Wersalskim — była to sprawa ściśle międzynarodowa. Plebiscyt w Saarze przewidywał traktat 1935 r. Ale również dopiero w 1935 r. upływał termin, w którym wojska koalicyjne, t. j. francuskie, angielskie i belgijskie miały opuścić Nadrenję i wycofać się z Moguncji. Przedwczesna ewakuacja lewego brzegu Renu. spowodowała silne zmiany w interpretacji praktycznej traktatu. Ani belgijskich, ani angielskich wojsk już niema w Nadrenji. Problem Saary w kwestji międzynarodowej stał się źródłem konfliktu między Francją a Niemcami; fakt ten wykorzystuje Berlin w celach agitacji wewnętrznej i zagranicznej, co naturalnie nie wychodzi interesom francuskim na pożytek.

Prócz tego spór o zagłębie Saary nabrał cech bardzo specjalnych, które łączą kwestję plebiscytu z całokształtem wewnętrznych spraw Niemiec. **„W cieniu, który rzucały odchodzące z Nadrenji pułki koalicji, narodził się skrajny nacjonalizm niemiecki"** — pisał Bainville. Wielki historyk miał rację. Prądy nazistowskie po ewakuacji okupowanych obszarów w Rzeszy wzrosły. Nie było potrzeby liczyć się z elementem siły, którą stanowiły wojska trzech państw, biwakujące nad brzegiem Renu. **Agitacja hitlerowska zyskała poważny argument, popierający tezę, że nieustępliwe stanowisko narodu niemieckiego musi wcześniej czy później doprowadzić do rozluźnienia a następnie do zerwania węzłów traktatu wersalskiego.**

Dojście Hitlera do władzy sprawiło, że kwestja Saary stała się zasadniczym problemem nie tyle zewnętrznej ile wewnętrznej polityki niemieckiej. Plebiscyt w dniu 13 stycznia 1935 r. będzie się odbywał nie na temat „Niemcy, Francja lub autonomja" — ale pod znakiem swastyki, pod hasłem **„Z Hitlerem lub przeciwko Hitlerowi".** Oczywiście tego rodzaju ujęcie problemu stawia w bardzo ciężkiem położeniu Francję, którą cała, na ogromną skalę zorganizowana propaganda nazistowska oskarża o mieszanie się do wewnętrznych spraw Rzeszy. Prócz tego, jak już zauważyliśmy, na samą tylko Francję spadł olbrzymi ciężar i cała odpowiedzialność za bezpieczeństwo w okręgu plebiscytowym oraz za wolność głosowania, którą przewidywał traktat wersalski.

Tymczasem od roku blisko stosunki w Zagłębiu Saary układają się w taki sposób, że nietylko o bezpieczeństwie politycznem, ale nawet osobistem na terenie plebiscytowym mówić nie można. W Berlinie rozumieją dobrze znaczenie rozgrywki w dniu 13 stycznia 1935 r. **Gdyby wypadła ona niekorzystnie, po całym szeregu zawodów, z któremi się spotkał dawny entuzjasta Führera, przegrana w Saarze byłaby początkiem końca hitleryzmu wogóle.** Stąd zapowiedź, że Niemcy nie cofną się przed niczem w walce „o święte prawa narodu i rasy", stąd zorganizowane wysiłki teroru nazich, stąd wreszcie wielka gra dyplomatyczna, aby doprowadzić do osłabienia międzynarodowego pozycji tego państwa, które jest bezpośrednio zainteresowane w plebiscycie, to znaczy Francji. **„Kwestja Saary** — powiedział w dniu 14 października 1933 r. Hitler — **jest jedynym kamieniem niezgody pomiędzy nami i Francją. Z chwilą, gdy ona zniknie, nie będziemy mieli różnic, natomiast zbliżą nas wielkie, wspólne problemy."** Tok rozumowania Führera jest jasny: porozumienie z Francją jest potrzebne, dokona się ono później, ale w tej chwili przeważa element walki. **„Wszystko dla Saary. Zaraz potem zacznie się nowy, wielki okres polityki Niemiec — ale narazie jedno tylko hasło: „Saara"** — mówił znany propagator zbliżenia do Francji, Hess.

Walka o Saarę jest w tych warunkach równoznaczną z kampanją o utrzymanie się przy władzy, o trwałość reżimu, który według norymberskiego oświadczenia Hitlera ma trwać 1000 lat — ale który, według innej, nieoficjalnej, ale zato bardzo miarodajnej opinji, może się skończyć w chwili, kiedy wyborcy w Zagłębiu Saary oświadczą się przeciwko Trzeciej Rzeszy i stwierdzą konieczność utrzymania dotychczasowej autonomji.

Jest to zupełnie możliwe. Prasa francuska bardzo taktownie powstrzymuje się od definjowania nastrojów politycznych w Zagłębiu Saary. Natomiast korespondenci angielscy nie ukrywają bynajmniej przypuszczeń, że plebiscyt może się skończyć ogromną klęską hitleryzmu. Według tych informacyj, przeciwko połączeniu się z Trzecią Rzeszą

Badacze głębin morskich przed swą gondolą.



Oto dwaj badacze życia podmorskiego, dr. William Beebe (na lewo) i jego asystent. Obaj oni w specjalnie do tego zbudowanej kuli stalowej spuścili się 900 metrów głęboko w morze, aby zobaczyć, co się tam dzieje. Zaopatrzeni w aparaty do zdjęć kinematograficznych, zdobyli tam cały szereg obrazów, które wprawiły w zdumienie uczonych. Mędrcy starszej daty uważali dostanie się do takich głębin za rzecz absolutnie wykluczoną, ponieważ, zdaniem ich, w tej głębokości ciśnienie wody uniemożliwia wszelki pobyt na dnie morza. Nie liczyli się on ze zdobyczami techniki, która budując kule stalowe, jak je widzimy na rycinie, pokonała nawet taką, pozornie nie do przewyciężenia trudność.

Anastazja Drewnowska. (41

Czarna Godzina

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Beta siedziała z pochyloną głową. Czuła, że żadne prośby, żadne argumenty, żadne wyrzuty nie przydałyby się tu na nic. Szukała w myślach innej, łatwiejszej możliwości. Tymczasem podrażniony papa zaczął nucić, co było u niego oznaką najwyższej irytacji.

— Więc on ci się oświadczył?

— Tak... to jest dał do zrozumienia... Nie śmie wyraźnie... Jest w takiem położeniu... że... że...

— No, oczywiście. W bardzo takiem położeniu. Nie dziwię się... — Nie dokończył. — Więc ja mam go zachęcić?

— Jeżeli w ojcu pozostało choć trochę ojcowskich uczuć...

— Nie powiem, żeby to była pochlebna forma prośby dla moich ojcowskich uczuć. Powiedz mi, moja romantyczna panno, z czegobyście żyli?

Betę znów chwyciła za gardło nienawiść do ojca.

— Z tego, co dotąd — odpowiedziała z ironją.

— Hm! Hm! Hm! Ładne małżeństwo sobieś wykombinowała. W ten sposób wychodzą zamąż pokojówki. Mówiąc bez obsłonek, zachciało ci się romansu, ale że dbasz o formy, więc chcesz temu nadać pozory małżeństwa.

Beta wstała z twarzą w ogniu, z ręką na gardle. Zrobiła kilka kroków w kierunku drzwi, zawróciła i znów usiadła.

— Więc ojciec odmawia?

— Moja droga, dlaczego ty sobie nie poszukasz czegoś możliwszego? Dotychczas tak pomiatałaś ludźmi, a teraz... Matka mówi, że nie masz powodzenia. — Beta zacisnęła pięści. — Tego nie rozumiem. Taka wspaniała kobieta jak ty, powinna... tego... ten... Jestem ojcem, ale umiem patrzeć nieojcowskiem okiem. — Beta zagryzła usta niemal do krwi. — Jeszcze poczekaj. Masz trochę czasu. Może mnie się tymczasem poprawią interesa, to i ty na tem zyskasz — silił się na serdeczność.

— Jednem słowem ojciec odmawia?

— Nie odmawiam, ale nie biorę tego na serjo.

— Ojcze!

— Moja Beciu, wiesz, że jestem chory na serce...

Został sam. Rechocząc cicho, zadzwonił na lokaja, (niepłatnego już od paru lat) i kazał sobie przysłać herbatę do gabinetu).

Beta dostała ataku histerycznego i matka siedziała u niej prawie do rana, skarżąc się na egoizm „dzisiejszych" dzieci i wymawiając swoje „poświęcenia". Ale i tak nie byłaby spała, gdyż zjadła dużo na kolację, a w takich razach cierpiała na bezsenność.

Tego samego wieczora Komorski przesiedział u Alwicza do późnej nocy. Miał scysję z żoną i nie śpieszyło mu się do domu.

— Dobrze się już czujesz, Andrzeju?

— O, nieźle. Jeszcze miewam zawroty głowy, ale doktór obiecuje mi, że to długo nie potrwa. Nie mówiłem ci, że mam nadzieję dostać dobrą posadę w Warszawie?

— Nie. Oby cię nie zawiodła, chociaż dla mnie będzie to przykra rzecz. Co ja tu pocznę bez ciebie?

Alwicz popatrzył serdecznie na posępną twarz przyjaciela.

— I mnie będzie cię brakowało. Zresztą jeszcze niewiadomo... Narazie mam kłopot... z kasztelanką.

— A! — przygasłe oczy inżyniera zagrały studencką wesołością. — Wyobrażam sobie. Boże, broń nas od ognia, wody i uwielbienia kobiet! Amadeusz — w niełasce. Przychodzi do żony na skargi.

— Ja, zdaje się, będę musiał stąd uciekać, jakkolwiek mi się ułoży tam w Warszawie. Ta kobieta nie daje mi żyć. Po całych dniach mam ją koło siebie. Nasłuchałem się tylu wyszukanych komplementów, że przestałem się rumienić. Ale to nie wszystko. Ona najwyraźniej prowokuje mnie do oświadczyn.

— Domyślałem się tego. A ty co na to?

— Nie potrzebujesz chyba pytać. Nie rozumiem tylko, czemu zawdzięczam to wyróżnienie. Z punktu widzenia swojej sfery popełniłaby mezaljans, a sama ma w sobie tyle pychy kastowej, że doprawdy...

— No, Andrzeju, nie udawaj skromnego. Zakochała się pannica w tobie, a miłość równa stany.

— Nie śmiej się ze mnie. Gdzie ona się tam zakochała! Nudzi się i szuka rozrywki. Niechbym wziął na serjo te jej prowokacje, tobym dostał kosza.

— O, nie bądź tego taki pewny. Ręczę, że przyjęłaby cię. Kryzys, mój drogi. Na bezrybiu i rak ryba. Ja znam tutejsze stosunki. Wyżkorony są bliższe bankructwa, niż się im to zdaje Ja i administrator podpieramy ruinę jak możemy. Gdyby nie my, jużby towarzystwo było na bruku. Stary zabiera dużo gotówki na swoje bardzo prywatne przyjemności. Miły synek urywa, gdzie może. Kobiety są najbardziej pokrzywdzone. Panna wyszłaby zamąż, gdyby nie to, że wszyscy wiedzą jak my tu stoimy materjalnie. Najbogatsza młodzież goni za posagami. Niejeden mnie chciał wybadać. Swoją drogą stary Wyżkoroński zupełnie nie dba o córkę. Nędzny typ, egoista i hulaka. Żalby mi było tej dziewczyny, gdyby nie to, że taka próżna i konwencjonalna. Cierpi, to prawda, ale z powodów, nie mogących budzić współczucia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

występują nietylko socjaliści, ale także katolicy. Przywódca frontu demokratycznego, socjalista Braun, zapewnia' tydzień temu, że o wynik plebiscytu jest spokojny. Katolicy stoją na gruncie nacjonalistycznym, ale wychodzą z założenia, że połączenie Saary z Rzeszą może nastąpić później. **Według nich oświadczenie się za autonomją będzie rodzajem protestu przeciwko neopoganizmowi, który wypływa z założeń rasizmu; taki protest może przynieść jedynie korzyść dla Kościoła katolickiego w Niemczech i rewizję dotychczasowych metod, sprzecznych z podstawowemi zasadami chrześcijaństwa.** „Bronimy tu (to zn. w Saarze — przyp. red.) wielkich ideałów prawdziwego odrodzenia Niemiec — pisał katolicki „Landes Zeitung" — i dlatego wytrzymamy walkę, narzuconą nam przez teror".

Niemniej jednak walka ta jest ogromnie ciężka. Przewodniczący komisji Ligi Narodów w Zagłębiu Saary, p. Knox, zwracał kilkakrotnie uwagę Genewy na niepokojące metody, jakiemi się w Zagłębiu posługuje agitacja nazistowska. Jednakowoż rada Ligi Narodów przechodziła nad temi raportami do porządku, zajmując się raczej szczegółami związanemi z prawną procedurą plebiscytu. Teror nazich w Saarbrücken i okolicy wzrastał do tego stopnia, że groziło w ostatnich tygodniach zupełnie konkretnie **niebezpieczeństwo puczu hitlerowskiego.** Knox słał telegram po telegramie do Genewy, uzyskawszy wreszcie to, że sprawą bezpieczeństwa plebiscytu zajęła się Francja. Ponieważ komisja Ligi Narodów niema w Zagłębiu Saary prawie żadnych sił do swojej dyspozycji, przeto rząd francuski postanowił zgromadzić nad granicą Saary wojska, **któreby mogły interwenjować na każde żądanie prezesa komisji Ligi Narodów.** Groźba tej interwencji ma powstrzymać bardziej zagorzałych nazich od podjęcia „decydujących kroków".

Jednakowoż Francja nie chce występować sama. W Paryżu twierdzą, zupełnie zresztą słusznie, że sprawa Saary jest kwestją międzynarodową, że dotyczy ona prestiżu tych państw, które podpisały traktat wersalski, że interwencja wielkich mocarstw nie może ograniczać się jedynie do udziału Francji w zapewnieniu egzekutywy traktatu, podyktowanej troską o bezpieczeństwo, wolność i rzetelność plebiscytu. **Dlatego też rząd francuski wystąpił z wnioskiem, aby w skład dywizji mających czuwać nad granicą Zagłębia, weszły również wojska angielskie.**

Taktyka obrana przez Quai d'Orsay jest jasna: chodzi o bezpośrednie zainteresowanie Londynu w sprawach egzekutywy traktatu wersalskiego — a oprócz tego, o podkreślenie ogromnie ważnej okoliczności. **Jest nią zbliżenie angielsko-francuskie, które w ostatnich czasach silnie cementował minister Barthou i gen. Weygand.** Współpraca wojskowa francusko-angielska nad granicą Saary byłaby dowodem nietylko zbliżenia, ale formalnego sojuszu. Podniosłoby to ogromnie autorytet polityki francuskiej a zarazem stanowiłoby poważną przestrogę dla niemieckich zwolenników t. zw. „faktów dokonanych".

Rząd angielski przyjął propozycję francuską do wiadomości, ale dotychczas nie dał odpowiedzi. Przyczyną zwłoki jest niepewna sytuacja wewnętrzna we Francji, związana zawsze z okresem przesileniowym. Z tego też powodu całkowicie zrozumiałą jest troska francuskiego ministra spraw zagranicznych o jak najszybsze zakończenie stanu niepewności rządowej. Nad granicą Zagłębia gromadzą się chmury, mogące przynieść burzę. By stawić jej należyty i godny opór, musi być Francja zjednoczoną i silną.

Dr. Tadeusz Kiełpiński.

Zadzierzysty szlachcic
i zwarjowany hrabia.

Warszawa. Do późnego wieczora trwała dnia 16 bm. rozprawa przeciwko właścicielowi ziemskiemu Daszewskiemu o pobicie.

Przed rokiem zjawił się w Warszawie osobliwy gość o ciekawem nazwisku: **Geoffroy Władysław de Montalk Potocki.** Zwracał on uwagę swoim dziwnym ubiorem, gdyż nosił długi wiśniowy habit i miał drewniane trepki na nogach.

Osobliwy hrabia został zaproszony do majątku Daszewskiego pod Warszawą. Daszewski głośny był swego czasu z tego, że porwał z klasztoru swoją ukochaną.

Początkowo spełniano wszystkie życzenia hrabiego. Z biegiem czasu jednak stosunki się popsuły. Hr. Potocki czuł wyższe aspiracje i opowiadał, że **jest parobkiem i przyszłym królem polskim.** I temu to „niezwykłemu" gościowi zdarzyła się przykra przygoda, dano mu niespokojnego konia, który zrzucił niefortunnego jeźdźca do stawu. Wiele było śmiechu we dworze z tego powodu. Potocki uważał, iż wszystko to było ukartowane, aby go skompromitować. Między gospodarzem i gościem doszło do kłótni. Gdy Potocki chciał Daszewskiego uderzyć, tenże obił go trzciną.

Potocki, zapytany przez sąd podał, że jest **poganinem** i że może przysięgnąć **tylko na Apollina.** Uważa się za proroka, gdyż jego imię i nazwisko liczą **mickiewiczowskie 44 liter.** Oskarżony okazał się człowiekiem bardzo nerwowym. Dwukrotnie naraził się sądowi, za co zapłacił 200 zł grzywny wielkopańskim gestem, a w końcu sędzia **wydalił go z sali** za jego nieodpowiednie zachowanie się w sądzie.

Sąd dał wiarę oskarżycielowi, że ten został pierwszy uderzony i skazał Daszewskiego na **tysiąc zł grzywny.** (r)

Wystawa lotnicza w Paryżu.

Paryż. (PAT). W dniu dzisiejszym nastąpi w Paryżu otwarcie wielkiej wystawy lotniczej, w której weźmie udział 8 państw: Francja, Anglja, Polska, Włochy, Niemcy, Rosja Sowiecka, Czechosłowacja i Stany Zjednoczone. Polska wystawia m. in. **aparat myśliwski P. Z. L. z motorem Gnome, który osiągnął szybkość 416 km. na godz. na 4.800 metrach. Ponadto Polska wystawia kilka samolotów turystycznych, m. in. RWD-9 z motorem Skoda, na którym kpt. Bajan zdobył nagrodę Chalenge'ową, wreszcie balon, który zdobył nagrodę o puhar Benneta w r. 1933 i 1934.** Wśród innych eksponatów zwraca uwagę **hydroplan sowiecki, który brał udział w ocaleniu rozbitków „Czeluskina".**

Wiadomość o miljonowym spadku
po Danielu Petrasie potwierdza się.

Sprawa miljonowego spadku po emigrancie polskim Danielu Petrasie napotyka, jak wiadomo, na różnorodne trudności.

W pewnych kołach utrzymywano, że wiadomość o spadku jest nieprawdziwa. Podawano poza tem w wątpliwość, czy Daniel Petras posiadał jakąś większą fortunę.

Ostatnio otrzymała p. Czerpak-Jankowska, zamieszkała w Warszawie, list od swego siostrzeńca z Ameryki.

W liście tym wspomina on, że ojciec jego pracował długo w fabryce, której właścicielem był Daniel Petras. Był to człowiek w podeszłym już wieku, który często w rozmowie z ojcem autora listu opowiadał o Polsce oraz o swych biednych krewnych w kraju, których zamierza odwiedzić. Zamiaru tego nie zrealizował, gdyż w roku 1920 umarł, pozostawiając znaczny majątek.

Ponadto siostrzeniec p. Czerpak-Jankowskiej prosi ją, by postarała się odnaleźć spadkobierców w Polsce.

Charakterystyczny ten list jest o tyle ważnym przyczynkiem do sprawy, że potwierdza on sam fakt istnienia spadku po Danielu Petrasie.

Z KRAJU.

Błażej Czepiec, jeden z czołowych postaci „Wesela" Wyspiańskiego, zmarł 15 listopada na swojem gospodarstwie w Bronowicach Małych pod Krakowem, przeżywszy lat przeszło 80. Przez ostatnie zresztą cztery lata zdrowie już mu nie dopisywało, a śmierć przyszła doń lekko. Zasnął w łóżku i już się nie obudził.

Wójt ukradł pieniądze. Sąd w Tarnowie skazał Józefa Nicponia z Rząchowej k. Brzeska na 6 miesięcy więzienia i utratę praw na przeciąg 5 lat za to, że jako wójt gminy sprzeniewierzył pieniądze pochodzące z opłat drogowych.

50-lecie pracy duszpasterskiej obchodził uroczyście ks. dr. Michał Rutkowski, redaktor wydawnictw kurji biskupiej w Pińsku.

Książę Janusz Radziwiłł prezesem Akcji Katolickiej na Wołyniu. Dotychczasowa prezeska diecezjalnego instytutu Akcji Katolickiej hr. Romanowa Potocka wskutek licznych domowych zajęć ustąpiła z tego stanowiska. Obecnie na prezesa został powołany książę Janusz Radziwiłł. Sekretarjat objął ks. prof. dr. Fr. Skalski, który niedawno powrócił z misyj w Ameryce.

Jubileusz ks. Panasia. Głośny ks. Józef Panaś obchodzi dwudziestopięciolecie swej pracy społecznej i publicystycznej. Urodził się w Odrzykoniu pod Krosnem, za młodu był misjonarzem w Saksonji, w czasie wojny kapelanem legjonów. W czasie rewolucji majowej 1926 r. stanął bardzo dobitnie po stronie Prezydenta Wojciechowskiego. Usunął się z wojska i wrócił do pracy naukowej. Pracował kolejno w gimnazjum prywatnem we Lwowie, następnie jako redaktor katowickiej „Polonji", a wreszcie jako redaktor „Gazety Grudziądzkiej". Z pośród ogłoszonych drukiem prac największą poczytnością cieszą się jego pamiętniki p. t. „My druga brygada". Jubilat obecnie przebywa we Wschodniej Małopolsce, gdzie gospodarzy na małym kawałku ziemi.

Z pod Lwowa pieszo do Wilna. Po całomiesięcznej wędrówce przybył do Wilna mieszkaniec pow. Gródek Jagielloński 65-letni Piotr Dudek, rolnik. Dudek odbył całą drogę pieszo i zaraz po przybyciu do miasta odrazu udał się do Ostrej Bramy, gdzie prosił Matkę Boską o przyjęcie jego ofiary, jako ślubu uczynionego jeszcze przed laty, że przy pierwszej okazji uda się do Wilna, żeby dostąpić szczęścia pomodlenia się przed Cudownym Obrazem.

Saliny w Bochni i w Wieliczce zamknięte. Sytuacja w Bochni i w Wieliczce nie uległa zmianie. Kopalnie soli są w dalszym ciągu zamknięte i niewiadomo, co władze zamierzają uczynić w tej sprawie. W związku z zaostrzeniem sytuacji, władze aresztowały 28 osób, z tej liczby — 26 osób zwolniono po przesłuchaniu, a dwóch socjalistów których podejrzewano o kierownictwo strajkiem; Czaporę i Konopkę — odstawiono do więzienia sądowego w Krakowie.

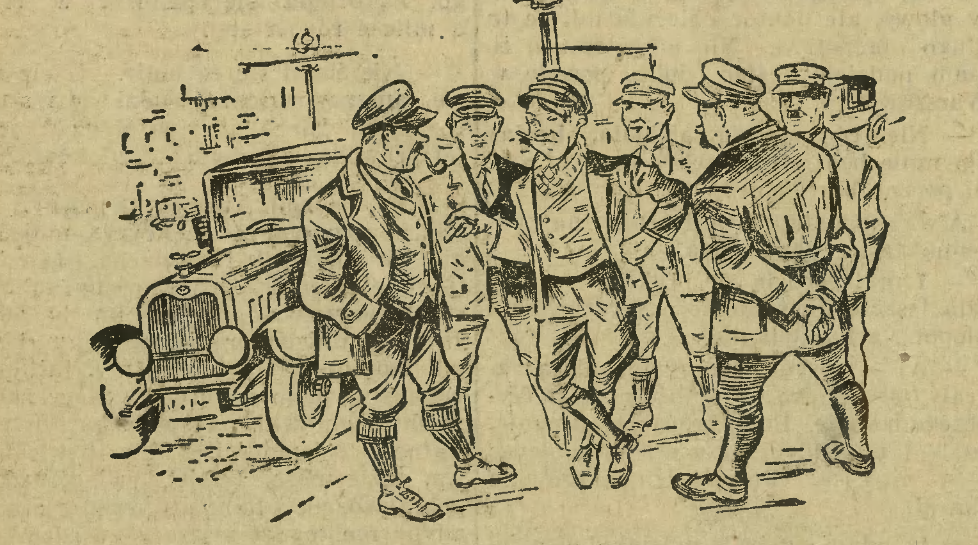
Śmierć dwóch przyjaciół. Przedmiotem żywych komentarzy jest obecnie w Kobryniu tragiczna śmierć dwóch kolegów oficerów, por. Jana Niksińskiego i por. Tadeusza Iwankowskiego, którzy zginęli tej samej nocy. Niksiński popełnił samobójstwo, ponieważ przepił na zabawie pułkowej całą pensję, zaś Iwanowski zastrzelił się również po zabawie o tej samej godzinie co jego przyjaciel.

Biedaczyna z sowietów przywędrował do Polski... w pace z kawiorem. Podczas wyładowywania skrzyń z towarami sowieckiemi w Stołpcach, w jednej ze skrzyń zamiast kawioru znaleziono ukrytego 15-letniego Aleksego Mitieja, pochodzącego ze Smoleńska.

W jednym z kościołów warszawskich odbył się chrzest podkomisarza policji Thorna i jego małżonki Gitli. Na chrzcie otrzymał on imię Jan Karol, zaś małżonka jego Barbara. Thorn jest z pochodzenia Lwowianinem.

Do Lwowa przybył z Poznania nowomianowany komendant wojewódzki P. P. inspektor Goździecki.

Antek Cholewa powiada:



Połowa warszawistów w tem tygodniu, to ludzie zawiane i omroczone większą wódecznościom. Każdy jeden, owszem, naturalnie, boi sie grypy i inszej cholery. Bo to ci rano pada, w południe leje, a wieczorem to już tak sobie pada i pada równo... I tak okrąglutki tydzień, jak pragne siadać. Powiadajom też, że taką owaka mgła londyńska nie na wytrzymanie fajnego warszawiaka, dlatego też pijom i przeciw kataremu i przeciw łamaniu w kościach i inszym dolegliwościom. Jeden tylko szanowny Magistrat tego nie widzi: ulice polewajom sikawki dniem i nocą, żeby asfalty były na glanc i na złamanie karku co morowszym taksówkarzom, które niżej 50-tki w mieście owszem, naturalnie nie walą. Aże się kogoś tam przetrąci, a jakże, to i co wielkiego! Na wojnie jak muchy chłopy padały i nic a nic nie ubyło ludzisków. Jest coraz wiencej gemb do jedzenia, tylko nie ma co do gemby włożyć, jak pragne wolności.

Dla nas morowych i klawiśniaków-fachowców komunikacyjnych stołecznych takie owakie padanie od rana do wieczora tylko dobrze wyczynia, jak mame kocham i nic wiencej. To też stołeczne osobistości chcące i nie chcące owszem w te i nazad najchętniej sie pod bude szoferską chowajom, a jakże. Człowiek ma przynajmniej zatrudnienie i motorek sie rozgrzewa owszem, owszem. A i forsa leci, jak pragne fikać. Bo to dzień w dzień ze 20 tysięcy ludzi do Warszawki ze świętej prowincji sie garnie. A wszystko to ludzie interesowne i śpieszące sie, na deszczu nie lubiące moknąć.

Przyjechał też mój znajomek. Poznaniak, pierun z krwi i kości. Razem bylim na wojnie bolszewickiej, chłop morowy, jak złoto. Forse grubszą też posiadający. Takiego to musiałem owszem, z uszanowaniem i przejemnością wszelaką obwieźć po Warszawce i coś niecoś pokazać. Jadziemy do Łazienek. Myślałem, że onemu oczy na wirzch wylizą na te warszawskie piękności i cuda. Cholere w bok. Wolał owszem, naturalnie i zasadniczo Park Wilsona u siebie. Takich ogroduików z dziada pradziada, jak u nas — tego wy nie macie. Nawet takiego Güntzla z Bydgoszczy, powiada, moglibyście w obrazek wsadzić. Szkoda gadać, myśle ja sobie. Walemy na plac Saski. Tu mnie samego kolki sperły od tego dziadostwa. Latem to Sahara czysta. Gdy deszczyk pokropi, to sie tu owszem, naturalnie, robi błotko. I tak dokoła Wojtek. Nie mamy, powiadam, forsy Okrągłe 30 tys. takie coś by kosztowało, a my mamy insze wydatki. Powiadam dalej, że to potrzeba wspierać nie mających i łaknących. Lekką rączką dalim miljon z grubszym ogonkiem na kłócące sie baby, na coś insze już forsy nima.

Jazda wienc dalej: widzimy warszawski dom towarowy Jabkoskiego. Poznaniak wcale i patrzeć na niego nie chciał. Powiada, że coś takie ma nawet Bydgoszcz. Choćby na ten przykład: Maciejeszczak i Mateczak. Ze śmichu chciał pęc, gdy mu pokazałem nowe nasze pomniki. Np. powalonego Peowiaka. Dlaczego wystrugano w kamieniu właśnie pawolonego a nie zwyciężającego Peowiaka, tego nikt i w żaden deseń nie mógł zrozumieć. I ja tyż. Zajechalim do Adrji. Owszem, naturalnie lokal, wentylacja i jeszcze coś inszego mu sie podobało. Ale program był cholere wart. Już coś lepszego pokazywali u Romanowskiego w waszem Piccadily. Mały lokalik, ale pirsza klasa być musi, gdy takie coś u Franca Moszkowicza, rasowego żydka lwowskiego mu sie nie spodobało. Frajde mu zrobiłem, gdy poszed na oną Ewę Bandrowską. Czuł sie jak w raju. Musiałem mu szepnąć, że jak przyszła do opery naszej baba, ona Wajdowa Korolewicz, to wszystko do góry nogamy przewróciła i stare małpy też wylała i dziś, owszem, robi forse. Tenory ma tylko do jasnej cholery, wszystkie to są kwiczoły i nic wiencej. Chwalił też sobie, że w Warszawce na ten przykład można tanio i dobrze popić i pojeść. Powiedziałem mu też, jak sie Niemiaszkowie obżerali u nas. Bary i restauracje mamy pirwszej klasy i tanie. Tylko gdzie iść na lepszą kawę, tego nima. Taka kawa stołeczna, to czysta trucizna. Najlepszą też frajde miał z kobity stołecznej, z warszawianki. Ciągle sie wienc do niej nakręcał. 05 nie nazywa i dokładny czas podaje. Głosik ma, jak sama Wajdowa przed 60 laty, albo jak nieboszczka Kawecka lub Messalina, dziś jedząca łaskawy chlebek emerytalny. Nie chciał uwierzyć, że ten automat-kobita ma tak śliczny głos i tak pięknie gada co do godziny i minuty.

Popiliśmy se zdrowo, a to grunt. I ten taki owaki bał sie grypy warszawskiej. To też grubszą forse zostawił, jak pragne wolności. A zabawa była pirwszej klasy.

Fantastyczne miasto przyszłości.

Bujna wyobraźnia F. Marinettiego, twórcy futuryzmu. — Nowoczesne opowieści z tysiąca i jednej nocy.

Twórca futuryzmu F. T. Marinetti, który przebywał niedawno w Polsce i był obecny na przedstawieniu swojej sztuki **„Jeńcy"** w Teatrze Wielkim we Lwowie, rozwija we Włoszech nadal bardzo ożywioną działalność.

Marinetti stał się ostatnio zwolennikiem naturyzmu

i zapowiedział niedawno w „Popolo d'Italja" kongres zwolenników tego kierunku. Nie należy jednak sądzić, że kierunek ten oznacza coś w rodzaju powrotu do natury. Przeciwnie: pierwszem zadaniem kongresu będzie wypowiedzenie wojny organizacji „Uniona naturista italiana", która stawia za swój cel sposób **życia na wzór przyrody wraz z jego zużytemi środkami, kąpielami wodnemi i słonecznemi.** Naturyzm Marinettiego opierać się będzie zasadniczo na życiu duchowem. Wytworem tego jest

projekt miasta przyszłości,

który przedstawił Marinetti na wygłoszonym niedawno wykładzie.

Syntetyczne to osiedle urządzone będzie **na bazie „sztuki powietrznej".** Marinetti tłumaczy, że miasta dzisiejsze, widziane z samolotu, podobne są do rumowisk, nie posiadają ani geometrji, ani dynamiki i byłyby niezdatne do „biologiczno-artystycznej syntezy" nowego sposobu życia wskutek swoich **szarych mgieł z dymów i zapachu benzyny i wyziewów fabrycznych.** Przyszłe miasto Marinettiego wyglądać będzie zupełnie inaczej.

Będą w niem kanały powietrzne i ulice powietrzne, szerokości 50 metrów,

wśród których rozpościerać się będą smukłe, wysokie na kilkaset metrów części osiedla, miejscowości, zawierające jednocześnie

magazyny dla wszystkich duchowych i fizycznych potrzeb lotnika.

Bo innych środków komunikacji, prócz samolotów, oczywiście nie będzie.

Krajobraz zmieni się zupełnie wskutek prostolinijnie biegnących rzek, połączonych z wspomnianemi wyżej kanałami powietrznemi. Przypływy morza, wylewy rzek i inne „przypadki" będą dostosowane do nowego krajobrazu.

Ruchome tamy zmieniać będą falowanie wód w nieustanną grę diamentowych kaskad.

Części miasta spoczywać będą na ruchomej ziemi i połączone będą z samolotami przy pomocy „barwnych harmonij z metalu, marmuru, kryształu, elektrycznych rakiet i wielobarwnych, sztucznych oparów". Wszystkie zasady prostopadłości i pionowości będą usunięte.

Kształty budynków będą kuliste lub w formie stożków, piramid, pryzmatów i wielościanów.

Widziane z samolotów, miasta te posiadać będą pewną zasadniczą formę, kształt strzały, śruby lub brylantu. Szczególny nacisk kłaść się będzie na barwną harmonję. Będzie więc np. **błękitna miejscowość wśród pomarańczowego krajobrazu, fjołkowe miasta wśród purpurowych pól.**

Ogrody tych miast posiadać będą linję spiralną i swoje własne lodowce. Dusza właściciela domu wyrażać się będzie w samym domu i jego otoczeniu,

a szczególniej w zapachu domu.

I tak np. dom zakochanego właściciela powinien pachnąć fjołkami, rozwiedzionego piżmem, nieszczęśliwie zakochanego orchidejami.

Może najciekawsze będzie oświetlenie. Pewna liczba

stałych, ruchomych słońc wydzielać będzie światło i ciepło

z kilkutysięcznej wysokości. W ten sposób sen będzie naukowo uregulowany lub wogóle zbędny. Pewne promienie chronić będą miasta przeciw szkodom, wyrządzanym przez niepogodę i przeciw zimnu. Spokojne, szczęśliwe, niezakłócone życie panować będzie w osiedlach, które z swojemi szerokiemi, barwnemi kanałami powietrznemi wyglądać będą zgóry jak wielopłaszczyznowe szachownice, pozbawione wszelkich zewnętrznych przeszkód, tamujących nasze codzienne, prozaiczne życie.

Marinetti

nie mówi nic o ludziach, którzy mają zamieszkiwać te miasta.

Czy będą szczęśliwsi od nas, wiodąc tak barwne i ułatwione życie? Czy może mimo tych nowych form znajdą nowe możliwości do trosk i zmartwień?

Spekulacja węglowa.

Warszawa. Mimo oficjalnego ogłoszenia o obniżce cen węgla ceny w detalicznej sprzedaży na rynku warszawskim nie uległy żadnej zmianie. Komisarjat rządu wyjaśnił, iż dzieje się to dlatego, że przedstawiciele kopalń nie chcą sprzedawać węgla bezpośrednio detalistom, a tylko węglarzom hurtownikom. Stąd powstały trudności w obniżce cen węgla, żaden bowiem z pośredników nie chce zrezygnować z wysokości dotychczasowych zarobków. (r)

Zawieszone pisma hitlerowskie.

Berlin, 19. 11. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie w Niemczech wywołało zamknięcie dwóch czasopism, wydawanych przez partję nacjonal-socjalistyczną. Są to miesięczniki: „Volk und Reich" i „Erwachendes Europa".

Miesięczniki te były organami wydziału polityki zagranicznej partji hitlerowskiej. Po zlikwidowaniu całego szeregu pism codziennych zaczynają wymierać w Niemczech nawet czasopisma, subsydjowane przez partję rządzącą. (r)

Zawarli kontrakt na sprzedaż

wydzierżawionego gospodarstwa.

Na ławie oskarżonych przed sądem grodzkim w Grudziądzu zasiedli: Mieczysław, jego małżonka Marjanna i syn Bronisław Bąkowie z Buku pow. grudziądzkiego oraz pośrednik z Bursztynowa Jan Nawrocki. Oskarżeni odpowiadali za to, że w maju br. wydzierżawili niejakiemu Antoniemu Łęgowskiemu 34-morgowe gospodarstwo, narażając go na stratę 600 zł. Sprawa przedstawia się następująco: Rodzina Bąków zwróciła się do pośrednika Nawrockiego z prośbą, ażeby nastręczył im kupca na 34-morgowe gospodarstwo. Nawrocki przyprowadził do Bąków niejakiego Antoniego Łęgowskiego, z którym spisano kontrakt. Bąkowie otrzymali a conto 600 zł, a pośrednik 50 zł. Po pewnym czasie wydała się oszukańcza robota Bąków i Nawrockiego, gdyż gospodarstwo było już raz wydzierżawione i miało prawnego właściciela. Po rozpatrzeniu sprawy, sąd skazał Mieczysława Bąka i Jana Nawrockiego po 1 roku więzienia i 100 zł grzywny każdego, Bronisława Bąka na 6 miesięcy więzienia i 50 zł grzywny, a Marjannę Bąkową z braku dowodów uwolniono. Sąd zawiesił oskarżonym karę na przeciąg 5 lat pod warunkiem, że do dnia 1-go marca zwrócą Łęgowskiemu wyłudzoną sumę.

Afera szpitalna w Toruniu.

Za kulisami działalności mniejszości niemieckiej.

Toruń. Na skutek działalności Tow. Szpitala Diakonisek w Toruniu, niezgodnej ze statutem oraz postanowieniami ustawy o stowarzyszeniach, **p. starosta grodzki Rogowski zawiesił w urzędowaniu zarząd w osobach pp.: dr. van Haellena i von Brucka, mianując jednocześnie kuratorem p. dr. Jana Kiwałę, a zastępcą p. mgr. W. Jagalskiego.**

W szczegółach, sprawa przedstawia się następująco: W Toruniu istnieje **szpital Diakonisek, w którym rządzili się, jak szare gęsi, panowie z mniejszości niemieckiej.** Szpital ten wydawał się być własnością Niemców. Gospodarka zaś w nim była niezwykle ciekawa, gdyż: gmach od szeregu lat nie był remontowany, zarząd zaciągał nieuzasadnione zobowiązania, wykazywał stale straty, gdy — **zdaniem ludzi fachowych i kompetentnych — szpital ten powinien dawać poważne zyski.**

Ostatecznie, nikogoby to poważnie nie obchodziło, gdyby nie fakt, (niestety dość późno stwierdzony) **iż do szpitala ma b. poważne prawa wydział powiatowy.**

Dzięki bowiem przypadkowi, odnaleziono w księgach hipotecznych dowody ustalające prawo wydziału powiatowego do lecznicy Diakonisek. Poszukiwania w archiwach ksiąg starostwa dały również pożądane wyniki i dostarczyły nowych niezbitych dowodów, że **szpital Diakonisek należy w równym (jeżeli nie większym) stopniu do wydziału powiatowego.**

By zrozumieć obecną sytuację, należy się cofnąć do czasu przedwojennych, kiedy budowano szpital Diakonisek. **Na budowę tego gmachu wyłożył b. poważną kwotę (100 tys. marek) wydział powiatowy toruński.** Statut zaś przewidywał dalekoidące prawa każdemu landratowi niemieckiemu. Siłą faktu, prawa te winny przejść automatycznie na polskich starostów, którzy przejęli władze po landratach niemieckich.

Tymczasem **akta, stwierdzające prawo udziału w szpitalu Diakonisek gdzieś zaginęły.** Istnieje przypuszczenie, iż ukrył je jeden z ostatnich landratów niemieckich.

Zarząd szpitala **prowadził gospodarkę taką, jak mu się podobało.** Mało tego! Wszedł ostatnio w pertraktacje z domem diakonisek w Więcborku, by szpital sprzedać. Pertraktacje te były już na ukończeniu, a siostry przygotowane do wyjazdu do macierzystego domu w Królewcu.

Prawie w ostatniej chwili, wkroczyła nasza władza do szpitala, obłożyła aresztem wszystkie księgi i przewiozła je do prokuratury.

Na skutek tego, starosta grodzki postanowił zawiesić w urzędowaniu dotychczasowych gospodarzy, a dozór powierzył p. dr. Kiwale.

500-lecie parafji.

Miasto Ostrów obchodzi w grudniu br. rzadki jubileusz 500-lecia istnienia miejscowej parafji. Związane z tem uroczystości uświetni swym współudziałem ks. Prymas Hlond, który dokona poświęcenia obrazu N. Serca Jezusowego umieszczonego dla upamiętnienia jubileuszu w ratuszu miejskim. Główne uroczystości odbędą się w niedzielę, 2 grudnia. Rozpocznie je pontyfikalna msza św. po której nastąpi uroczyste ofiarowanie parafji ostrowskiej N. Sercu Jezusowemu.

ZMARLI:

Ś. p. **Gustaw Klatt** w Grudziądzu, mistrz piekarski, lat 67.

Ś. p. **Antoni Dereziński** w Murczynie, lat 77.

Ś. p. **Józef Romanowski,** lat 66, w Toruniu.

Ś. p. **Władysława z Sławskich Tefelska,** w Gnieźnie.

Ś. p. **Jan Koźlikowski,** lat 67, w Poznaniu.

Jedenaście stodół w płomieniach

Ubiegłej nocy na przedmieściu Kamińska, w powiecie piotrkowskim wybuchł pożar w jednej ze stodół. Nim pożar spostrzeżono, ogień przerzucił się na szereg innych stodół. W akcji ratunkowej wzięło udział kilka okolicznych oddziałów straży. Część stodół ocalono. **11 stodół spłonęło doszczętnie z zapasami zboża i narzędziami rolniczemi.** Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Ameryka proponuje kredyt towarowy Sowietom.

Moskwa, 19. 11. Wedle wiadomości z kół dobrze poinformowanych, bawiący obecnie w Moskwie ambasador ZSRR w Waszyngtonie Trojanowski przywiózł propozycję amerykańską **otwarcia Sowietom kredytu towarowego na sumę 100 milj. dol.** Kredyt ten ma być oprocentowany nieco wyżej aniżeli normalnie, zaś **nadwyżka procentów miałaby być zarachowana na pokrycie przedrewolucyjnych zobowiązań rosyjskich.** Według opinji kół politycznych, propozycja ta **posiada szanse przyjęcia przez stronę sowiecką.**

Finalizacja rokowań o kolej mandżurską.

Moskwa, 17. 11. Jak się dowiaduje korespondent PAT, ambasador japoński w Moskwie Otha odbył 4-godzinną konferencję z wicekomisarzem spraw zagranicznych Stomoniakowem, podczas której **uzgodniono dwa zasadnicze punkty sporne w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej, mianowicie kwestje gwarancji japońskich, za zobowiązania Mandżuko oraz cenę towarów, któremi strona japońska zapłacić ma dwie trzecie ustalonej wartości kolei.** Oficjalny komunikat o finalizacji sprzedaży oczekiwany jest w najbliższym czasie.

Bezrobocie we Włoszech.

Rzym. (PAT). Liczba bezrobotnych we Włoszech w miesiącu październiku wynosiła **905.114 osób, czyli o 19 tys. więcej aniżeli we wrześniu rb. W październiku 1933 r. było we Włoszech 972.868 bezrobotnych.**

Barbarzyńcy.

Do Madrytu przywieziono dwadzieścioro dzieci osierociałych wskutek pomordowania rodziców przez powstańców w Asturji. Dzieci te są albo zupełnie oślepione, albo zagrożone ślepotą.

Kobieta wiceministrem skarbu.

Waszyngton. (PAT). Prezydent Roosevelt **mianował panią Józefinę Roche zastępcą sekretarza stanu dla skarbu.** P. Roche jest osobistością znaną w kołach politycznych Stanów Zachodnich, swego czasu kandydowała na stanowisko gubernatora stanu Colorado, ostatnio **stała na czele jednego z większych przedsiębiorstw.**

Drobne wiadomości.

— **W Hawrze** odbyła się uroczystość założenia pierwszego nitu pod budowę przeznaczonego dla marynarki polskiej statku dla zakładania min.

— **Biskupi katoliccy w Trewirze i Spirze** polecili duchowieństwu, by powstrzymało się od wszelkich wystąpień w zagłębiu Saary.

— **Pieniądze pomogły!** W r. 1933 zawarto w Niemczech 631.000 związków małżeńskich, czyli o 120.000 więcej, aniżeli w r. 1932. Procentowo wzrost ten wyraża się cyfrą 24 proc.

— **Wiele cennych przedmiotów wartości około 50 miljonów dolarów** zaginęło przy przewożeniu muzeum cesarskiego w Pekinie do Szanghaju, w czasie posuwania się wojsk japońskich.

— **Sąd przysięgłych w Salcburgu** skazał na śmierć trzech narodowych socjalistów, oskarżonych o bezprawne magazynowanie środków wybuchowych i przgotowywanie zamachów.

— **W Finlandji aresztowano** wybitnych przywódców komunistycznych. Wśród aresztowanych znajduje się „czerwony komendant" Antikainen i jego pomocnik Heikkilä.

— **Młodzież litewska,** studjująca w kłajpedzkiej szkole handlowej, urządziła manifestację uliczną, w czasie której rozbijano szyldy z napisami niemieckiemi.

— **Lotnisko w Kolonji,** jedno z największych lotnisk europejskich, będzie gruntownie przebudowane.

Mussolini uważa kobiety

za istoty niższogatunkowe.

Kobieta jest tylko miłym dodatkiem w życiu mężczyzny — powiada Duce.

Bydgoszcz, 9 listopada.

Wielki Mussolini, twórca i kierownik nowych Włoch, w rozmowie z pewnym dziennikarzem wyraził swoją opinję o kobietach i małżeństwie. Z wywodów tych wynika, że ten mąż o żelaznej woli nie uważa kobiety za równorzędny czynnik w życiu ludzkości. Stoi on na konserwatywnem stanowisku, że siła kobiety leży w jej kobiecości i spełnianiu nałożonej na nią naturalnej misji towarzyszki mężczyzny i matki przyszłych pokoleń.

Kobiety — mówi Mussolini — stanowią tylko miły dodatek w życiu mężczyzny. Pozwalają mu zapomnieć o troskach dnia i wypocząć. Nie wierzę jednak ani w genjusz kobiecy i zdolność do wielkich czynów, ani też w ten przemożny wpływ kobiety na mężczyznę, o którym tak wiele mówią literaci i historycy. Mimo wszystkich legend nie udało się kobiecie zrozumieć duszy mężczyzny ani objąć tej roli, jaką wybitni mężczyźni spełniają w życiu ludzkości.

Jest wśród kobiet zapewne wiele talentów, ale czy w sztuce, czy w nauce naogół nie przechodzą granic drobiazgowości Gdy zaś chcą zdobyć się na coś wielkiego, to robią fiasko. Proszę mi wymienić np. prawdziwie wielką malarkę. Powie pan może, że była nią Róża Bontheur lub Angelika Kaufman? Ale i one nie popchnęły sztuki na nowe tory. To samo można powiedzieć o rzeźbiarkach, literatkach i kobietch. pracujących naukowo.

W tem ogólnikowem twierdzeniu nie przyszło co prawda na myśl Mussoliniemu przytoczyć choćby jako wyjątek Marji Skłodowskiej-Curie.

Delikatność ustroju fizycznego kobiety — twierdzi dalej Mussolini — koresponduje także ze słabością jej władz umysłowych. Im śmielszym i silniejszym jest mężczyzna, tem bardziej potrzebuje dla swojego uzupełnienia kobiety. Ale przesadą jest to, gdy się twierdzi o wpływie kobiet na jego intelekt. Powszechnie panuje np. przekonanie, że Dante nie byłby nigdy napisał „Boskiej Komedji", gdyby był nie spotkał na swojej drodze Beatryczy. Jest to jednak tylko romantyczna fantazja. Dante zdobył się na to wielkie dzieło, aby dowieść przyjaciołom po wygnaniu go z Florencji, że jest największym poetą swojego czasu.

Prawda, że śmierć Beatryczy wywarła na poecie wielkie wrażenie. Nie mniej przecież w dwa lata później poślubił Gemę Donati. Gdyby miłość Dantego była nieśmiertelna, gdyby była mu źródłem natchnienia, nie byłby tego uczynił.

Na pytanie dziennikarza, co Mussolini myśli o małżeństwie, dyktator Włoch odpowiedział:

— Małżeństwo jest bardzo potrzebną instytucją. Jest to połączenie mężczyzny z kobietą dla dobra państwa. Z tego punktu widzenia małżeństwo powinno być nierozerwalne. Włochy mogą być spokojne o swoje przyszłe pokolenie, póki ja jestem na swojem stanowisku. Bo nie uznaję i nie uznam nigdy rozwodów. Nie można miłości uważać tylko za zaspokojenie zmysłów. Małżeństwo musi być trwałe, winno ono być połączeniem dwóch zupełnie zdrowych i, o ile możliwe, stojących na jednakowym poziomie moralnym osób. Ale małżeństwa między osobami różnych narodowości i ras są bardzo pożądane ze względu na odnowienie krwi. Rasy mieszane były zawsze najsilniejsze.

Wspomniałem przedtem, że kobieta jest słabsza pod względem fizycznym i umysłowym od mężczyzny, ale w pewnym kierunku jej delikatny organizm jest zdolny do wyższych wysiłków, aniżeli mężczyzny. Któryż mężczyzna zdecydowałby się, przeszedłszy raz mękę macierzyństwa, wydać drugie dziecię na świat!? Ale rzadko się zdarza, aby kobieta cofała się przed tą misją. A zdolnością ofiary dla dzieci przewyższa także stokrotnie mężczyznę.

Misja kobiety jest zatem — zakończył Mussolini — być dla męża cichą przystanią, w którejby mógł wypocząć po trudach życia, matką i wychowawczynią przyszłych pokoleń.

GDYNIA.

Przygody polskich żeglarzy,

Dnia 2 listopada wyjechali z Orłowa Morskiego **Władysław i Henryk bracia Anglik** oraz **Kazimierz Pawelniak** nowo zakupionym jachtem na próbną wycieczkę. Powstały w ciągu nocy silny wicher zapędził ich daleko na północ. W drodze powrotnej do Polski napotkali ponownie na **sztorm**, który zmusił ich do szukania schronienia, gdyż **woda zaczęła zalewać jacht.** Zbliżywszy się do lądu, żeglarze zostali wyrzuceni na mieliznę pod Jershöft w powiecie sławieńskim (Schlawe — Pomorze Pruskie) i **uratowali się przy pomocy pasów ratunkowych.** Policja niemiecka aresztowała ich i osadziła w więzieniu w Sławnie, gdzie mają odpowiadać przed sądem za nielegalne przekroczenie granicy. Ponieważ rozbitkowie zmuszeni byli szukać schronienia a naruszanie niemieckich przepisów, dotyczących przekroczenia granic, nastąpiło nierozmyślnie, konsulat polski w Szczecinie wszczął interwencję celem natychmiastowego zwolnienia ich z więzienia i umożliwienia im powrotu do kraju.

Grabarz mas konkursowych przed sądem.

Trzeci dzień rozprawy w Gdyni.

W związku z procesem oszukańczego zarządcy mas upadłościowych **Alfonsa Pohla,** dowiadujemy się, że pochodzi on z łódzkich Niemców, ewangelików i należał do niemieckich organizacyj politycznych, wrogo odnoszących się do państwa polskiego, do których wpłacał składki podobno do ostatnich chwil.

Jeździł też często do Gdańska, gdzie po pierwszem swem aresztowaniu rozpowiadał tamtejszym Niemcom, że aresztowany został przez władze polskie za działalność polityczną.

Mimo, że od urodzenia żyje w Polsce i na polskim chlebie nieźle się utuczył, językiem polskim włada wcale marnie. Za to pozostała mu jeszcze typowa niemiecka buta i czelność, przejawiająca się w czasie całej rozprawy.

Rozprawę sobotnią wypełniły dalsze zeznania kilku świadków, poczem zabrał głos zaprzysiężony biegły księgowy **dyr. Małota,** dla ustnych wyjaśnień i uzupełnień swojego pisemnego exposé. Pozycja po pozycji objęte aktem oskarżenia poddawał rzeczowej ocenie, korygując niektóre pozycje na podstawie wyników dotychczasowego przewodu sądowego. Nie obeszło się bez ostrych kontrowersyj z obrońcą i oskarżonym, którzy wszelkiemi sztuczkami starali się osłabić wywody rzeczoznawców.

Dla konfrontacji ponownej powoływano jeszcze świadków Schönborna, księgowego pracującego z Pohlem, oraz kupca Szramę, który zaprzeczył stanowczo twierdzeniu, jakoby Pohl przybył do Gdyni z majątkiem, gdyż kilka tygodni po przybyciu Pohl zwrócił się do świadka z prośbą o pożyczenie mu 400 zł na wybudowanie kiosku. Poza tem zwracał się on kilkakrotnie o pożyczkę drobniejszych kwot. Ten sam świadek stwierdza, iż był świadkiem faktu, jak Pohl będąc za bufetem baru Grand-Cafe z kasy podręcznej brał pieniądze papierowe do swojej kieszeni.

Biegły sądowy z całą stanowczością ustala, że oskarżony przywłaszczył sobie część bonifikaty w wysokości 5.000 zł zapisując do ksiąg tylko resztę 3.000 zł bonifikaty przyznanej przez Landwirtschaftliche Bank w Gdańsku, Lisieckiemu.

Zakwestjonował też sposób przelania przez Pohla na swe konto w K. K. O. kwoty 40.000 zł na dzień przed położeniem aresztu na tej kwocie przez Urząd Skarbowy.

Z tego powodu uwikłaną też została K. K. O. w proces, wytoczony jej przez władze skarbowe.

Ponieważ obrona ofiarowała na niektóre, przez oskarżonego dotychczas niewyjaśnione pozycje dowód prawdy z przesłuchania nowych świadków oraz dokumentów dotychczas nie przedstawionych, przeto rozprawę odroczono do poniedziałku.

Wyroku w tej nowej gdyńskiej Stawiskijadzie spodziewać się należy najwcześniej we wtorek dnia 20. bm.

Czterej niebezpieczni przestępcy

sami oddali się w ręce sprawiedliwości.

Jak już donosiliśmy, 12. bm. po wyłamaniu muru i krat okiennych z tut. więzienia sądowego zbiegło pięciu niebezpiecznych włamywaczy.

Jakież było zdziwienie władz więziennych, gdy w ub. środę wieczorem do bram więziennych zadzwonił zbiegły przestępca Jan Długosiewicz, który prosił o ponowne osadzenie go w więzieniu. Dnia następnego t. j. w czwartek rano do tut. więzienia dobrowolnie zgłosiło się dalszych trzech przestępców: Stefan Ziegert, Wojciech Würfel i Edward Pepliński, których jako marnotrawnych synów z „wielkiemi honorami" osadzono w osobnych celach. Brak jeszcze włamywacza Stanisława Myszkera, lecz miejmy nadzieję, że i on nie będzie gorszy od swych kolegów po fachu i powróci do więzienia.

30-lecie Tow. Ludowego w Wąbrzeźnie.

W początkach grudnia Tow. Ludowe w Wąbrzeźnie obchodzić będzie uroczystość 30-lecia istnienia. Wybrany komitet zajął się ustaleniem programu uroczystości. Podczas zebrania jubileuszowego nastąpi wręczenie zasłużonym członkom Towarzystwa dyplomów. Na protektora całej uroczystości poproszono ks. dziekana Łowickiego z Niedźwiedzia.

Ucieczka oszukańczego bankruta.

Władze stwierdziły, że główny akcjonarjusz Olejarni Szamotulskiej w Szamotułach Francuz Borah uciekł zagranicę. Olejarnia znajduje się pod nadzorem sądowym a Borah oskarżony był o oszukańcze manipulacje wekslowe.

Cukrownia średzka przeszła w polskie ręce.

Większość akcyj cukrowni w Środzie znajdowała się w rękach żyda holenderskiego Pennocka. Ostatnio wykupił je fabrykant ołówków z Warszawy, Majewski.

Samobójstwo 52-letniej wdowy.

Chojnice. W mieszkaniu swej córki przy ul. Człuchowskiego 16 (róg Staroszkolnej), odebrała sobie życie przez powieszenie 52-letnia wdowa Elżbieta Bonna z Czerska, przebywająca tymczasowo w Chojnicach. Samobójczyni powiesiła się na łóżku, do którego przymocowała sznur, który założyła sobie na szyję.

Sensacyjne zakończenie śledztwa.

Chojnice. W sierpniu br. donosiliśmy o sensacyjnem aresztowaniu sekwestratora tut. urzędu skarbowego, Palendzkiego. Przypominamy, że sekwestrator Palendzki, po zwolnieniu go z zajmowanego stanowiska zgłosił się do prokuratury, składając zeznanie, iż w czasie pełnienia czynności służbowych przywłaszczył sobie z zainkasowanych pieniędzy skarbowych przeszło 2000 złotych. Oskarżający się sekwestrator w obszernem piśmie do prokuratora dokładnie podał każdorazowe przywłaszczenie pieniędzy. Zwrócił także kilka akt zatrzymanych, bez których urząd skarbowy nie mógł ustalić faktu sprzeniewierzenia.

Sekwestratora Palendzkiego osadzono w więzieniu. Po pewnym czasie przetransportowano go do zakładu psychjatrycznego w Kocborowie, ponieważ objawiał chorobę nerwową. Obserwacja w zakładzie psychjatrycznym wypadła całkowicie na korzyść sekwestratora, który jest umysłowo chory i za swoje czyny nieodpowiedzialny. Sekwestrator Palendzki w śledztwie twierdził, iż pieniądze zainkasowane przepił.

Dnia 12. bm. Palendzki znalazł się na wolności wskutek umorzenia śledztwa.

Leon Sobociński.

Toruńskie migawki.

Jak już wszystkim moim wierzycielom wiadomo, powyżej wydrukowany ewakuował się z Bydgoszczy do Torunia. Fakt ten w innych warunkach byłby bez większego znaczenia, gdyby nie ta specjalna, a pochlebna dla mnie okoliczność, że stolica województwa pomorskiego, zabierając innym miastom, co się da zabrać, zabrała i mnie. Dałem się więc wziąć tak samo, jak Dyrekcja P. K. P., Dyrekcja Lasów i t. d. Przyznam bez cienia fałszywej skromności, że to nieco łaskocze odcisk mej miłości własnej. Jestem w stolicy. Za to sympatyczne dla mnie wyróżnienie muszę się Toruniowi czemś odpłacić. Napiszę feljeton.

Z tematem gorzej. Aha, prawda, odbyły się tu uroczystości niepodległościowe. Jak zresztą w każdem innem mieście. O, nie — nie tak, jak w każdem innem, bo tu specjalnie także święciliśmy most, który wreszcie oddano do użytku publicznego. Z nazwą tego mostu to była cała historja. A wszystko przez politykę. Endecy zaczęli przeciw sanacji wygrywać nawet Kopernika, dowodząc, że ponieważ Kopernik urodził się w Toruniu, zatem słuszną jest rzeczą, iżby most był ochrzczony jego rodowem imieniem. Argumentacja napozór słuszna, ale tylko pozornie Bo powiada strona przeciwna: Co ma piernik do wiatraka, a Kopernik do mostu? Gdyby Toruń pobudował most na księżyc, owszem byłby w tem jakiś sens głębszy, żeby nadać mu nazwę wielkiego astronoma, ale most przez Wisłę? Most komunikacyjny? Most strategiczny? To niema sensu. I uchwalono most nazwać mostem marszałka Piłsudskiego. I zupełnie, zdaniem mojem, trafnie, gdyż o ile chodzi o most, to Pan Marszałek jeszcze z czasów majowych ma świetne tradycje.

Szkoda, że przy poświęceniu mostu nikt o tem nie wspomniał. Bo u nas wszystkie ceremonje muszą być nudne. Ja już przestałem zazdrościć dygnitarzom państwowym. Nie dziwię się nawet, że stosunkowo niedawno podwyższono im uposażenie. Czy to łatwa rzecz wysłuchać w jednym dniu uroczystym tylu oracyj? Udekorować orderami 200 chłopa, każdemu uścisnąć łapę i znaleźć odpowiedni uśmiech. To przecież udręka. A przytem nie wypada ani razu uśmiechnąć się swobodnie, gdy któryś z oratorów w rozpędzie wielkiej elokwencji palnie jeszcze większe głupstwo. Stanowczo twierdzę, że wszystkie nasze uroczystości są tak sztywne, jak są sztywne ceny kartelowe.

Święta niepodległości w większości miast przechodzą jak narodowe zaduszki, gdy powinny być patrjotyczną Wielkanocą. Wiem, że w Bydgoszczy było inaczej. Urządzono dancingi, zabawy ludowe. Tak, to rozumiem! Nie jesteśmy już dziadami Powinniśmy się nauczyć śmiać po pańsku, po mocarstwowemu.

Toruń miał więcej powodów, niż jakiekolwiek inne miasto, do radosnego obchodzenia święta niepodległości, bo bok tego poświęcał nowy most, gmach Domu Społecznego. A przecież, jak na takie uroczystości, był za poważny. Rozumiem, gdyby Bydgoszcz była smutnawa. Ale nie, Bydgoszcz się weseliła, mimo, że jej mają jeszcze coś tam zabrać.

Wyobrażam sobie, coby było w Bydgoszczy, jaka uciecha, gdyby tam most pobudowano, gdyby Dyrekcja Kolejowa miała się tam przenieść, gdyby Izba Skarbowa, gdyby województwo?... Toć ludzie skakaliby sobie na szyje i rzucali się w objęcia. Toruniowi widać wszystkiego mało.

Biorąc z drugiej strony Toruń w obronę, nie można mu się dziwić. Wiekowy to staruszek, wobec którego Bydgoszcz nieomal, że podlotek. 700 lat stoi na jednem miejscu. Skąd mu do wybryków? Cały więc namaszczony powagą. To nie żart dożyć takich pięknych lat. Nazwano nawet aleję, wiodącą do mostu, Aleją 700-lecia. Trochę niefortunnie. Nawet fonetycznie niewygodnie. Język się plącze: idę na przechadzkę w Aleje Siedemsetlecia. Przepraszam, a skoro będę chciał pójść na przechadzkę w te aleje w przyszłym roku? Czy też „siedemsetlecia"? Obawiam się więc, że w roku przyszłym Zarząd Miejski będzie musiał nazwać owe aleje alejami siedemsetpierwszegolecia, albo wogóle, nazwa ta stanie się zupełnie nieaktualną.

Gdy tak, jak sądzę, z życzliwą krytyką dotykam niektórych szczegółów życia społecznego stolicy pomorskiej, przechodzę do jawnej pochwały tego grodu, w którym zamieszkałem. Same uroczystości może wypadły wedle tradycyjnego szablonu, ale za to czasokres ich trwania był rekordowy. Zaczęło się to już, jak wszędzie, w sobotę capstrzykiem, a zakończyło się w teatrze „Dziadami" aż w poniedziałek. O 1-ej w nocy ludziska wracali z premjery. Ale powiadają, że „Dziady" były wystawione po pańsku. Chwała Bogu!

Uroczystości się skończyły i nastał znów szary, pochmurny kryzysem dzień. Zarząd Miejski przystąpił do dalszej rozbiórki Torunia. O prezydencie miasta mówią, że zastał Toruń murowany, a zostawi... rozebrany. Ale to tylko niepotrzebna złośliwość, boć przecież wiadomo, że Toruń, obok mnóstwa cennych rzeczy zabytkowych, ma także sporo demobilu budowlanego. Zresztą skąd brać tyle cegły na przeróżne gmachy? Już się przecież dobijają o gmach dla Wszechnicy. Wyższa Uczelnia ma stanąć w Toruniu, co jest pewnikiem. Przeszkód żadnych niema, ani nawet finansowych. Sfery Pomorzoznawcze utrzymują, że forsa będzie, tylko kłopot skąd wziąć uczonych wykładowców. A tyle się w Polsce mówi o nadmiarze inteligencji. Wszystko okazuje się nieprawdą. I możliwe, że kiedyś, pięknego poranka obudzimy się w tem miłem przekonaniu, że i kryzys, o którym tak głośno, to wierutny fałsz. Że to bujda, wymysł chorej wyobraźni ludzkiej, przeczulonej okropnościami wojny. Zaprawdę, jesteśmy zbytnio przeczuleni, a stąd i złośliwie krytycznie do wszystkiego nastawieni. Nietylko ja. Byłem świadkiem, jak dwie kumoszki na targu krytykowały uroczystości niepodległościowe w Toruniu.

— O wej, patrzaj pani — rzecze pierwsza — wedle onego mostu to robili porzundek i wińce szykowali a szykowali, a mszą świętą dali odprawić na zaśmieconem placu.

— Jo, jo — rzecze druga — nasz Magistrat już tero nimo nijakiego uważania dla katolickiej religijności. A na to pierwsza, smętnie kiwając głową:

— Pisane już jest w księgach naszemu narodowi, że przyńdzie Ancychryst.

— O, paniutku, po czemu płaciła paniutka te masło?...

Kronika

Bydgoszcz, dnia 19 listopada 1934 roku.

KALENDARZYK.

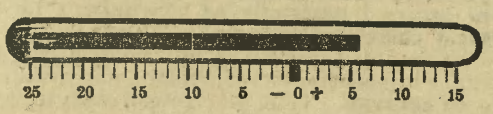
Dziś: Elżbiety król. wd.
Jutro: Feliksa Walezjusza.
Wschód słońca o godzinie 7.32.
Zachód słońca o godzinie 15.58.

Stan pogody

Pogoda bez zmian: zachmurzenie przeważnie duże, mglisto i deszcz. Dość ciepło. Słabe wiatry z kierunków wschodnich i południowo-wschodnich.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK od 19—25 listopada 1934 r.

1) Apteka Piastowska.
2) Apteka pod Orłem.

DYŻURY NOCNE APTEK od 12—18 listopada 1934 r.

1) Apteka Centralna.
2) Apteka pod Lwem, Okole.

Dyżur w Kolejowej Przychodni Lekarskiej pełni w niedzielę, dnia 18 listopada br. dr. Gadomski, ul. Gdańska 57, tel. 421.

„LEKTURA", wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54. **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w poniedziałek, przedstawienie zawieszone.

We wtorek **„BAL W SAVOY'u"**, operetka P. Abrahama.

CHÓR DANA. Zainteresowanie wieczorem Chóru Dana olbrzymie. Nic w tem bynajmniej dziwnego. Każdorazowy występ tych znakomitych revellersów to prawdziwa i największa artystyczna sensacja dla największych sfer naszej publiczności. Tym razem znakomity Chór Dana wykona wielki rekordowy program, złożony z najnowszych piosenek swego bogatego repertuaru, śpiewanych po raz pierwszy w naszem mieście. Cóż więcej, dodać chyba to, że i tym razem wystąpią jako soliści niezrównany Mieczysław Fogg, przemiła Marysia Nobisówna i niezastąpiony Adam Wysocki.

W pełnych próbach pod kierunkiem St. Dąbrowskiego znakomita komedja St. Kiedrzyńskiego **„TEN I TAMTEN"**. W głównej roli kobiecej wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie nowo pozyskana artystka Lili Zielińska.

— **W zakładzie zdrojowym w Truskawcu** w roku bieżącym **sezon** zimowy wyjątkowo ze względu rekonstrukcji Zakładu prowadzony nie będzie i Zakład będzie nieczynny do dnia **1. IV. 1935 r. Tani sezon** wiosenny **rozpocznie się** jak zwykle **z dniem 1 kwietnia 1935 r.**

Pokłosie niedzielne.

Szedłem właśnie smutny i zamyślony, od czasu do czasu znacząc swoją drogę rozpryskiem wody z jakiegoś bardziej konkretnego zbiorowiska opadów. Pełno tych kałuży na naszych reprezentacyjnych trotuarach. A wogóle to deszcz padał systematycznie i bez właściwego powodu, co nie jest jeszcze wystarczającym tematem do pokłosia niedzielnego, ale za to dostatecznym motywem wspomnianego wyżej smętku i zamyślenia.

W takim właśnie momencie wyrósł obok mnie jakiś typ, o ile typem nazwać można osobnika o niektórych cechach wyraźnie indywidualnych. Twarz naprzykład miał wcale niebanalnie charakterystyczną, co podkreślał nałożonym z dziwnym fasonem melonikiem i zdumiewająco sprawną mimiką.

— Panie redaktorze, Węborek jestem.

Nie odpowiedziałem i mimowoli przyśpieszyłem kroku. Dociągnął szybko, zrównał krok z moim i bynajmniej nie rezygnował:

— Węborek Jan! — wyrzekł z mocą.

— Bardzo się cieszę — rzuciłem, wcale się przytem nie ciesząc, i zrobiłem minę, doskonale niemal wyrażającą znak zapytania.

— Bo ja chciałbym występować w „Dzienniku"...

— Jak to?

— A no, żeby o mnie pisali.

— Ale co?

— Takie różne historyjki. Jak o Furdydze byli i o tej pyskatej Stasi.

— A dlaczego o panu?

— Bo bezrobotny jestem. Zarobić-bym coś chciał.

— Zarobić?... W jaki sposób? Co pan umie?

— W teatrze byłem za artyste...

— W jakim teatrze?

— W więziennym we Wronkach. Za polityke siedziałem.

— To pan komunista może?

— Ale gdzie tam komunista. To my z jednym dwudziestozłotówki chcieli robić. Jeszcześmy nie zdążyli puścić, a już nas przez zadrość i polityke zamknęli. Teraz mnie wypuścili i muszę się jakiejś roboty chwycić. I dlatego chciałbym do gazety. Dużobym nawet nie brał. Ze sto złotych na miesiąc i legitymacje, jako że jestem za redaktora. Zawsze by człowiek inne poważanie miał?

— No dobrze, ale coby pan robił?

— Ja, robił? Przecie chyba tam jest ktoś, coby o mnie pisał... No nie...

— A wie pan, że nie. Takich posad u nas nie ma, panie Węborek. I legitymacyj też.

— Nie ma! To żyda Katzendreka trzymacie, a dla chrześcijańskiego obywatela miejsca nie ma. To my jeszcze zobaczymy.

Pan Węborek rozgniewał się naprawdę. Melonik trząsł mu się na głowie z oburzenia. Mówił jeszcze dużo i głośno, ale tego już nie słyszałem. Wskoczyłem do tramwaju.

Rozstaliśmy się bez pożegnania.

*

Kawałek życia? Zmyślenie? Może. Chodzi o to, że amatorów na współpracowników gazety jest naprawdę bardzo dużo. Takich Węborków właśnie.

*

Bydgoszcz wczorajsza?

Deszcz na chwilę przestał padać.

Cały dzień spłynął pod znakiem uroczystości katolickich. Akademje młodzieży z pod znaku św. Stanisława Kostki odbyły się we wszystkich parafjach. Specjalną uroczystość miała parafja św. Trójcy, gdzie postawieniem krzyża zakończono 1900-lecie Odkupienia Pańskiego.

(hak).

Niemiecka Rada Narodowa.

(n) Niezależnie od Zjednoczenia Niemieckiego które z Bydgoszczy wysuwa swe macki na prowincję, powstała organizacja nadrzędna w Warszawie pod nazwą Niemieckiej Rady Narodowej. Na czele jej stanął **senator Hassbach** z Pomorza.

Bydgoska rzekomo socjalistyczna **„Volkszeitung"**, która w ostatnich miesiącach sprzyjała ruchowi młodoniemieckiemu, nagle **zmieniła front,** oddając się na usługi reakcjonistów ze Zjednoczenia Niemieckiego.

Teraz to już napewno redaktor **Pankratz** wejdzie do sejmu jako godny następca posła **Graebego!**

Akademja i wieczornica

w Domu Katolickim przy Farze.

W ramach wczorajszego „Święta Młodzieży" młodzież z pod znaku Krzyża i Orła białego K. S. M. Brzask urządziła o godz. 6 po południu w Domu Katolickim przy Farze uroczystą akademję ku czci patrona młodzieży św. Stanisława Kostki. Młodzież zapełniła salę po brzegi. W pierwszych rzędach zasiedli księża parafji farnej z ks. kanonikiem Schulzem na czele oraz członkowie patronatu i goście.

Pierwsza część wieczoru miała charakter poważny. Zagaił akademję prezes Śledziński, witając wszystkich serdecznie i przedstawiając doniosłość Święta Młodzieży Katolickiej. Piękny wiersz p. t. „Polskiej Młodzieży" recytował Edward Gorzelanny, poczem okolicznościowy referat, natchniony czystym duchem katolickim wygłosił prezes okręgowy p. Dolata, apelując również do starszych, ażeby spełniali swe zadania wobec młodzieży. Nakreślając zasadniczy program Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży, prezes okręgowy wysunął ogólne wskazania, jakiemi kierować się winna młodzież katolicka „Cnota i Bóg przedewszystkiem, bo do wyższych rzeczy jesteśmy stworzeni!" — temi słowami prezes Dolata zakończył swój referat. Następnie nowi członkowie składali uroczyste ślubowanie na sztandar, powtarzając słowa roty, wypowiedziane przez ks. kanonika Schulza.

Drugą część wieczoru wypełniły wesołe monologi, śpiew, występy muzyczne Bydg. Klubu Mandolinistów oraz przedstawienie teatralne. W tym celu wybudował ładną scenę dekorator firmy Matecki p. Redlarski. Młodzież a szczególnie Edward Gorzelanny starali się zabawić publiczność, dając z siebie wszystko. Wszyscy członkowie K. S. M. Brzask miłą urządzili wieczornicę, która na długo pozostanie w pamięci młodzieży.

Święto Niepodległości

w Zw. Zaw. Prac. Lotnictwa w Polsce oddział w Bydgoszczy.

Z okazji szesnastej rocznicy Niepodległości zarząd Zw. Prac. Lotn. w Polsce urządził w dniu 11. bm. w lokalu Pod Lwem uroczystą akademję pod protektoratem ppłk. Filipowicza komendanta centrum wyszkolenia techn. lotnictwa.

Po słowie wstępnem wygłoszonem przez p. Kropisza, prezesa oddziału Bydgoszcz w obszernym lecz umiejętnie ułożonym programie prawdziwą atrakcją był występ orkiestry na serbskich instrumentach pod batutą p. Szumańskiego i koncert skrzypcowy p. Mielcarskiego przy akomp. p. Kosińskiej. Dalej miłą niespodzianką były deklamacje zbiorowe naszych pociech w barwnych strojach. W końcu odegrany został obrazek jednoaktowy pióra Bakala „Cud listopadowy", doskonale wyreżyserowany przez p. Wolanta i świetnie odegrany przez artystów-amatorów ze Zw. Zaw. Prac. Lotn.

Całość wypadła ładnie i odbyła się w podniosłym nastroju.

Głosy ze wsi.

Odpowiedź rolników na zarzut p. premjera.

Parę słów o krzywdzących upomnieniach skarbowych.

(w). W październiku br. na zebraniu przedstawicieli wojewódzkich B. B. W. R. w Warszawie p. premjer Kozłowski wygłosił wielką mowę, w której m. in. przedstawił pracę rządu nad przywróceniem rolnictwu opłacalności, przyczem p. premjer stwierdził, że **ceny żyta są w bieżącym roku lepsze niż były w roku zeszłym.** Jeżeli zaś w ostatnich czasach ceny znów spadły, to **winę ponoszą sami rolnicy,** którzy od samych żniw zasypują wprost rynki krajowe zbożem. W ciągu dwóch pierwszych miesięcy po żniwach — mówił p. premjer — rolnicy rzucili na rynek dwa razy tyle żyta, co w roku zeszłym, który jak wiadomo, był wyjątkowo urodzajny.

Na zarzut p. premjera, że rolnicy **sami sobie szkodzą,** rzucając zaraz po żniwach zboże na rynek masowo, rolnicy odpowiadają, że **nie robiliby tego, gdyby nie urzędy skarbowe,** które zaraz po żniwach wywierają taki nacisk na rolników, że nie pozostaje im nic innego, jak sprzedaż zbóż, bo **jak sami nie sprzedadzą, to sprzeda im sekwestrator skarbowy.** Gdyby rząd przez odpowiednie zarządzenie zwolnił wieś od nacisku urzędów skarbowych, z pewnością rynki krajowe nie byłyby zbożem przesycone, a cena zbóż kształtowałaby się lepiej. Widzimy więc, że zarzut p. premjera pod adresem rolników jest niesłuszny.

W dzisiejszych bardzo trudnych czasach, pośród wielu bolączek ludności wiejskiej jedną z najdotkliwszych jest tak zwane **„upomnienie skarbowe"** dotyczące płatności podatków i różnych opłat. Dziś niezliczone rzesze ludności wiejskiej (szczególnie osadnicy) żyją w ostatniej nędzy, nie mogąc sobie pozwolić nawet na najpotrzebniejsze rzeczy. Wieśniakowi dziś o każdy grosz trudno, a cóż dopiero o złoty. Tymczasem mamy dużo rozmaitych podatków, a urzędy skarbowe wprowadziły zwyczaj wysyłania **na każdy podatek oddzielnego upomnienia,** np. gdy rolnik ma do zapłacenia cztery podatki, to przychodzą **cztery upomnienia skarbowe,** a każde upomnienie kosztuje „tylko" złotego wzgl. złoty pięćdziesiąt. Dla urzędów skarbowych jest to ładny dochód, ale dla wieśniaków, którym na przednówku ledwo na sól starczy, to wielka krzywda. Niektórzy może sobie wyobrażają, że u rolnika stoi wór pieniędzy i że rolnik zapomniał sięgnąć do tego wora po parę złotych, by podatki zapłacić. Że rolnik zalega z podatkami, to może wydawać się dziwnem tylko panom, którzy pobierają regularnie co pierwszego pensję. Dziś rolnik ma tylko wtedy pieniądze, kiedy co sprzeda. A na sprzedaż też niema co, chyba to, co sobie od ust odejmie. Rząd winien zniżyć opłatę upomnień skarbowych i wpłynąć na urzędy skarbowe, aby na kilka podatków wysyłały jedno upomnienie, a nie jak dotychczas na każdy podatek oddzielne upomnienie.

Pomorzanin.

Do Berlina

wycieczka odbędzie się w dniach od 2—9 XII. 1934 r. Pobyt w Berlinie potrwa pełnych 7 dni. Wycieczka wyruszy z Poznania do Berlina dnia 2. XII. w godzinach rannych. Wyjazd z Berlina dnia 8. XII. w późnych godzinach wieczornych. Cena przejazdu z Poznania w obie strony, paszport zbiorowy i wizy wynosi w klasie III zł 88,—, w klasie II zł 100,—. Na dojazd do Poznania zniżka według tabeli „C" wzgl. „D" zależnie od ilości uczestników. Wszelkich informacyj udziela i zapisy przyjmuje do dnia 26. bm. **„Orbis".** (20985

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń — Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 13.55, 15.30 **18.01,** 19.58, **21.26** (tranzytowy), 23.16.
Tczew — Gdańsk — Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35,** 12.13, 13.13, 17.17, **20.03,** 20.10.
Kościerzyna — Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło — Piła: 0.01, 6.15, **10.49** (tranz.) 14.45, 19.46.
Unisław — Brodnica: 4.50, 8.11, 13.45, 16.10, 21.55.
Inowrocław — Poznań: 2.21, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40. 18.10, 20.40, **22.25.**
Wągrowiec — Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 2.21, 13.40.

Przed nimi drżała Wielkopolska!

Kainowy morderca na czele bandy zdecydowanych na wszystko zbójców plądrował kościoły, bezcześcił grobowce i dusił za gardło spokojnych obywateli.

(Sensacyjny reportaż „Dziennika Bydgoskiego").

(kj). Jak w sensacyjnym filmie amerykańskim o silnym posmaku kryminalnym przesuwają się przed naszemi oczyma **fragmenty przestępczej działalności osławionej szajki bandyckiej 25-letniego Marcina Tchórza**, o której zlikwidowaniu donosiliśmy w ostatnich numerach „Dziennika Bydgoskiego".

Dzięki uprzejmości jednego z kierowników naszego Wydziału Śledczego, **p. aspiranta Szatkowskiego**, który osobiście kierował pościgiem za nieuchwytnymi przez długi szereg tygodni bandytami, udało się naszemu reporterowi zebrać **bogaty materjał, ilustrujący wymownie śmiałe wyczyny bandyckie niebezpiecznego przestępcy i jego „godnych" towarzyszy.**

Krwawy szlak zbrodni prowadzi nas **do małej wioski Kitowo pod Zamościem**, w której 25 października 1909 roku przyszedł na świat **Marcin Tchórz**, jako syn biednego wyrobnika Józefa i Marji, z domu Grygus. Już we wczesnych latach dziecinnych **mały Marcinek zwracał na siebie uwagę sąsiadów swemi anormalnemi upodobaniami i zwyrodniałemi instynktami.** Nie było dnia, aby we wsi nie doszło do jakiejś bójki między chłopcami, w której prowodyrem był zawsze **mały Tchórz.**

I charakterystyczne: Marcin Tchórz unikał silniejszych od siebie rówieśników, a lubił wszczynać **awantury i bijatyki z chłopcami słabszymi fizycznie, nad którymi mógł łatwo uzyskiwać przewagę.** Głośno opowiadano sobie we wsi o różnych zwyrodniałych praktykach małego Tchórza. **To psu ogon obciął, to znowu złapał jakiegoś ptaka, któremu wykłuł oczy, to znowu w czyimś ogrodzie wyrządził jakieś dokuczliwe szkody.** Nie pomagały napomnienia, nie pomagało nawet bicie. **Chłopak był krnąbrny i, mimo kar robił swoje.** Kiedy skończył 12 lat życia, **umarła mu matka.**

Od tej chwili nikt już nie karcił niesfornego chłopca. **Nikt też nie chciał, albo nie umiał nałożyć jego nieokiełzanej naturze hamulców.**

Ojciec Tchórza ożenił się wprawdzie po raz drugi, **pożycie to nie było jednak szczęśliwe.** W atmosferze ustawicznych kłótni małżeńskich, najgorszych przekleństw i awantur **wyrastał Marcin Tchórz, zatracając powoli resztki dobrego, zaszczepionego w jego duszę przez matkę.**

Kainowa zbrodnia.

Marcin Tchórz dwie osoby szczególniej **nienawidził:** Macochę i małego braciszka, który drugą matkę obdarzał szczerem, prawdziwie synowskiem uczuciem.

Z każdym rokiem, z każdym miesiącem, ba nawet z każdym dniem **nienawiść ta stawała się większą i bardziej gwałtowną.**

Nadchodzi wreszcie czerwiec 1933 roku. Marcin Tchórz **ukończył 24 rok życia.** Pracować się nie nauczył, **do żadnej uczciwej roboty wziąć się nie chciał**, i w domu, zamiast pomagać w gospodarstwie, był tylko dla wszystkich ciężarem i utrapieniem.

Zdrowy i silny chłopak za wszelką cenę pragnie zdobyć pieniądze, by uciec z rodzinnej wioski i rozpocząć włóczęgę po świecie.

Zły duch coraz bardziej omotał duszę młodego zwyrodnialca. W sercu Marcina Tchórza rodzi się **szatański plan zbrodni.**

Zamordować i choćby przez krew swoich najbliższych zdobyć pieniądze!

Ta straszna myśl opanowała bez reszty jego umysł i kierował odtąd jego wolą.

Aż wreszcie stało się.

W nocy z 12 na 13 czerwca rozegrała się w małej, cichej wiosce pod Zamościem **ponura kainowa zbrodnia.**

Marcin Tchórz rozpłatał siekierą głowę swojej macochy, a następnie w ten sam bestjalski sposób zamordował swojego 7-letniego brata Michała. Po zakopaniu zwłok na polu **morderca zrabował 150 zł**, które z drobnych oszczędności uciałała macocha, i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zarządzono śledztwo, policja rozpisała listy gończe, zmontowano cały skomplikowany aparat pościgowy — wszystko jednak napróżno. **Zbrodniarz przepadł, jak kamień w morzu i wszelki ślad po nim zaginął.**

Krwawym szlakiem mordercy.

Marcin Tchórz włóczył się przez kilka miesięcy **po całej Polsce.** Ślady jego znaczone były **coraz to nowszemi zbrodniami, o których coraz częściej meldowały raporty policyjne.**

Pod Warszawą na jednej z szos podmiejskich w okrutny sposób zamordowana została **pewna nieznana bliżej kobieta.** Morderstwo miało charakter **rabunkowy.**

Po dokonaniu rabunku napastnik **dokonał na swojej ofierze ohydnego gwałtu, poczem, chcąc widocznie zatrzeć ślady, ofiarę zadusił, a zwłoki w bestjalski sposób zeszpecił.**

Trupa znaleziono zupełnie nagiego **w rowie przy drodze.**

Urząd śledczy w Warszawie przeprowadził dochodzenia. Ślady wskazywały odrazu, że mordercą może być tylko **Marcin Tchórz.**

„Szajka trzech".

Na jesień tego roku Tchórz pojawia się nagle **na terenie województwa poznańskiego.**

Od tej chwili w powiecie wyrzyskim **mnożą się kradzieże i rabunki.** Policja jest bezsilna. Obywatele drżą, uchwyceni **w żelazny uścisk nieuchwytnej szajki bandyckiej.**

Dopiero dziś okazało się, że wszystkie dokonane kradzieże i rabunki — a było ich przeszło 20 — są **dziełem bandy Marcina Tchórza, którą morderca zorganizował w czasie łazęgi po Polsce.**

Do bandy należeli **24-letni Władysław Żelek**, pochodzący z powiatu konińskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, i **25-letni Leon Wieczorek**, również z powiatu konińskiego, zam. we wsi Łodzia w powiecie wyrzyskim.

Bandyci osiedlili się **w lasach pod Wyrzyskiem, skąd urządzali sporadyczne wypady, stając się wkrótce prawdziwym postrachem całej okolicy.**

Nieprzerwany doniedawna łańcuch kradzieży i rabunków rozpoczyna banda **w nocy z 13 na 14 sierpnia.** Bandyci włamali się do mieszkania nauczyciela **Wilhelma Ubela w Iwnie, pow. szubińskiego.** Weszli przez okno, wybijając szybę.

Zakradanie się do mieszkania **przez okno**, po uprzedniem wyjęciu szyby, było zresztą **ulubioną metodą działania szajki Tchórza.**

W mieszkaniu Ubela szukali rabusie przedewszystkiem **pieniędzy.** Gotówki jednak nie znaleźli. Zabrali więc tylko **rozmaitą garderobę, bieliznę i maszynkę do krajania mięsa, wartości 170 złotych.**

W nocy z 18 na 19 sierpnia Tchórz na własną rękę włamał się do zagrody rolnika **Reinholda Kirschbauma we wsi Łodzia, w pow. wyrzyskim.** Wszedł przez okno, skradł bieliznę, ubrania i rower, wartości ok. 200 zł.

W nocy z 1 na 2 października **banda Tchórza zaczyna operować na wielką skalę.**

Rabusie zakradają się **do agentury pocztowej w Krostkowie, w pow. wyrzyskim.** Rozbijają biurko i rabują znaczki pocztowe i gotówkę, ogólnej wartości przeszło 700 zł.

W dwa dni później Żelek zakradł się do mieszkania **Bolesława Zielińskiego w Koronowie, przy ul. Krzyżowej 25.** W czasie nieobecności domowników rabuś splądrował całe mieszkanie, zabierając aparat fotograficzny, pistolet automatyczny, kilkanaście naboi i brzytew, wartości 150 zł.

W nocy z dnia 3 na 4 października Tchórz i Żelek usiłowali dokonać kradzieży z włamaniem **do składu kolonjalnego kupca Wojciecha Wawrzyniaka w Wyrzysku.** Zakradli się od strony ogrodu i wyłamali kraty żelazne, któremi zabezpieczone były okna, prowadzące do piwnicy. **Rabunku nie dokonali tylko dlatego, ponieważ zostali spłoszeni przez stróża.**

W noc następną Tchórz i Wieczorek włamali się **do składu kolonjalnego kupca Jana Lemańskiego w Dębionku, pow. wyrzyskiego.** Przewrócili cały skład, szukając **za pieniędzmi.** Nie znajdując gotówki, zabrali różne towary kolonjalne, papierosy, tytoń i artykuły spożywcze, wartości kilkuset złotych.

W nocy z 10 na 11 października wszyscy trzej bandyci włamali się **do mieszkania nauczycielki Zofji Niemierówny w Dębówku, w powiecie wyrzyskim.** Z pokoju przyległego do sypialni skradli bieliznę pościelową i walizkę wartości 160 zł. Zbudzona podejrzanemi szmerami nauczycielka **głośno zaczęła wzywać pomocy.** Bandyci spłoszeni uciekli przez okno, porzucając część łupu na szosie.

Tej samej nocy szajka usiłowała dokonać kradzieży z włamaniem **do mieszkania nauczyciela Telesfora Wiśniewskiego w Białośliwiu, w pow. wyrzyskim.** Kiedy jednak otwierali drzwi wytrychem, **właściciel zbudzony hałasem wystrzelił dwa razy z fuzji na postrach.** Nie dokonując rabunku, bandyci zbiegli.

Następnej nocy Tchórz i Żelek włamali się do zagrody rolnika **Fryderyka Papkego w Sadkach (pow. wyrzyski).** Wartość skradzionego łupu — przeważnie garderoba i bielizna — oblicza Papke na przeszło 500 zł.

W nocy z 13 na 14 października banda dokonała włamania **w Kowalewku pow. szubińskiego.** Ofiarą ich padł rolnik **Otton Krüger.** Wartość skradzionej bielizny i plateru obliczono na 350 złotych.

W ciągu następnych kilku dni niebezpieczna szajka obrabowała **skład kolonjalny Maksa Cronheima w Radziczu (pow. wyrzyski), skład kolonjalny kupca Walentego Szpaka w Kosztowie, skład kolonjalny Wilhelma Vorkörpera w Miasteczku i ostatnio skład kolonjalny kupca Wojciecha Gapińskiego w Rudzie, pow. wyrzyski.**

Wartość ogólna łupu — przeważnie towary kolonjalne, artykuły spożywcze, wódka, papierosy i cygara — przekracza **3.000 zł.**

Nieuchwytna banda plądruje kościoły i grobowce.

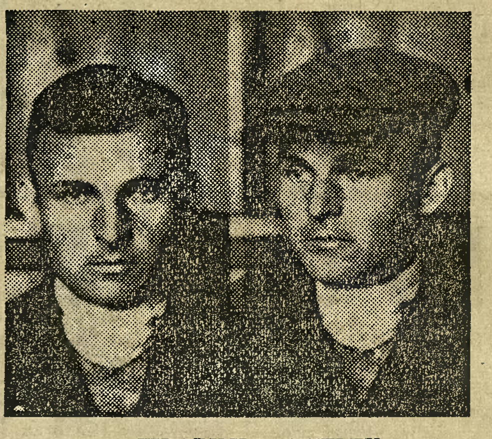
We wszystkich wyżej wymienionych wypadkach **sprawcy włamań nie zostali rozpoznani.**

Dopiero znacznie później dosięgła ich karząca ręka sprawiedliwości.

Nie znajdując nigdzie większej gotówki i cenniejszej biżuterji, **bandyci za namową Tchórza planują serję włamań świętokradczych do kościołów i grobowców.**



MARCIN TCHÓRZ,
był herszlem niebezpiecznej szajki bandyckiej.



WŁADYSŁAW ZELEK,
mimo młodego wieku jest jednym z najgroźniejszych przestępców naszych czasów.

W nocy z 15 na 16 października Tchórz i Żelek włamują się do kościoła katolickiego **w Dębowie, pow. wyrzyskiego.** Drzwi do kościoła otworzyli wytrychem. W nawie **sztyletem rozerwali skarbonki, zabierając całą gotówkę.** Następnie również **sztyletem rozerwali tabernakulum, zrabowali kielichy, a komunikanty porozrzucali na ołtarzu.**

Z łatwością dostali się do niezamkniętej na klucz zakrystji. Z szaf oraz ze skrzyni zabrali **22 świece, długości 50—60 cm., bieliznę kościelną, srebrną patenę, poodrzynali od ornatów złote frenzle, wyrządzając szkodę na przeszło 4.000 zł.**

Po dokonaniu świętokradczego rabunku bandyci ukryli łup **w lesie samostrzelskim.** Świece przechowywali w swojej kryjówce, **w pobliżu cmentarza cholerycznego pod wsią Łodzią.**

Rozzuchwaleni chwilową bezkarnością bandyci już dnia następnego dokonali włamania **do kościoła w Ślesinie pod Wyrzyskiem.** I tam sztyletem porozbijali skarbonki, zabierając gotówkę, a następnie z zakrystji zrabowali różne naczynia kościelne i kilka butelek wina mszalnego. Nie wystarczyło im to jednak. **Sztyletem rozbili tabernakulum, zrabowali kielich, a komunikanty porozrzucali po kościele.**

Następnej nocy „szajka trzech" obrabowała **kościół w Kostowie (pow. wyrzyski).** Porozbijali skarbonki, splądrowali zakrystję i znowu zamierzali rozbić tabernakulum. Ta ostatnia zbrodnia na szczęście się nie udała. **Tabernakulum zabezpieczone zostało przed kilkoma miesiącami stalowemi ścianami, tak, że sztyletem trudno było drzwiczki otworzyć.**

Tej samej nocy jeszcze banda Tchórza skplądrowała **kościół ewangelicki w Wyrzysku.** Łupem świętokradców padły różne krzyże i medale pamiątkowe z wojen niemieckich oraz inne cenne przedmioty. **Skradzione medale i krzyże przedstawiają dużą wartość pamiątkową.**

Hjeny cmentarne w potrzasku.

W tym samym mniejwięcej okresie banda Tchórza zakradła się **do grobowca znanej rodziny ziemiańskiej Biegańskich w Potulicach, w pow. wągrowieckim.**

Do wnętrza grobowca dostali się bandyci **przez okno, które wyrwali.** Kraty ochronne z powodu próchniejącego muru z łatwością udało się wyłamać. W grobowcu przy pomocy żelaznych łomów **otworzyli trzy trumny.** Zwłoki gruntownie zrewidowali, widocznie jednak żadnych wartościowych przedmiotów nie znaleźli, gdyż — jak się później okazało — **rodzina faktu kradzieży nie potwierdziła.**

M. in. Tchórz i Żelek włamali się **do kościoła w Potulicach.** Drzwi otworzyli wytrychem. Po rozbiciu tabernakulum, skradli **srebrny kielich z komunikantami oraz pozłacaną wkładkę do monstrancji.**

Planowane włamanie do kościoła w Prusiu pod Wągrowcem nie powiodło się bandytom. Mieszkający na pobliskiej plebanji **proboszcz ks. Drożdżyński**, który wracał w nocy właśnie od chorego, zauważył drzwi do kościoła otwarte. **Na postrach wystrzelił dwukrotnie z fuzji.** Rabusie zbiegli nierozpoznani.

Póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie — nie bez słuszności mówi stare polskie przysłowie. Przekonać się o tem miała wkrótce również „nieuchwytna" banda Tchórza.

W nocy na 19 października, pomiędzy godziną 12—2, bandyci włamali się **do grobowca w Gleśnie, w pow. wyrzyskim.** Weszli przez okno, które wyłamali przemocą i wepchnęli do wewnątrz. Ochronne kraty żelazne rozgięli drągiem. **W grobowcu otworzyli trumnę, w której kryły się szczątki zmarłego niedawno, dość zamożnego ziemianina.**

Po rozbiciu trumny **bandyci widocznie odurzeni zostali przykrym fetorem rozkładających się zwłok, gdyż kradzieży nie dokonali.**

Nie dali jednak za wygraną i tej samej nocy **włamali się do kościoła w Gleśnie.**

Włamanie to stało się ich zgubą.

Tchórz i Żelek weszli do kościoła bocznemi drzwiami, a Wieczorek pozostał **na czatach.**

Drzwi otworzyli w ten sposób, że w futrynie, w okolicy zamka, **wydłubali sztyletem dziurę i następnie od wewnątrz z łatwością cofnęli rygiel zamka.**

W nawie rozbili skarbonki, poczem, wietrząc za poważniejszym łupem, skierowali się **do zakrysti.** Tam splądrowali wszystkie szuflady i szafy.

M. in. skradli **pozłacany kielich i różne srebrne naczynia kościelne.**

Podczas gdy bandyci zajęci byli dokonywaniem świętokradczego rabunku, około godziny 3.30 w nocy **patrol policyjny, składający się z komendanta posterunku policyjnego w Wyrzysku, starszego przodownika Sipy i dwóch jego podkomendnych, zauważył migające się w kościele światło.** Zbadawszy drzwi stwierdził, że są one otwarte.

Stojący na czatach Wieczorek, czując instynktownie, że sytuacja staje się niewyraźna, **zbiegł, nie powiadamiając o pojawieniu się patrolu swoich towarzyszów.**

Dalszy bieg akcji rozwinął się z błyskawiczną szybkością. Przodownik Sipa zarządził czaty.

Już za chwilę otwartemi drzwiami wybiegło z kościoła **dwóch osobników obładowanych workami.** Byli to Tchórz i Żelek.

Tchórz wyskoczył jako pierwszy, a za nim krył się jego kompan.

Przodownik Sipa wyskoczył z ukrycia i **wezwał Tchórza do zatrzymania się i podniesienia rąk do góry.** Gdy ten jednak wezwania nie usłuchał, z bliskiej odległości oddał do uciekającego kilka strzałów karabinowych. **Żelek tak sprytnie manewrował, że trzymał się stale za przodownikiem Sipą, strzelając do niego z krótkiej broni palnej.**

Jak sam się później przyznał, **Żelek oddał 8 strzałów.**

W takiej sytuacji przodownik Sipa w obronie własnej **zmuszony był strzelać celniej.** Oddany strzał do Żelka **chybił jednak**, tak, że bandyta zdążył przeskoczyć przez mur okalający kościół i **zbiec do pobliskiego parku.** Pościg nie dał początkowo rezultatu.

W międzyczasie Tchórz zbliżył się do po-

zycji, w której stał na czatach **posterunkowy Stępniak.** Wywiązała się **strzelanina.**

Jedna z kul ugodziła bandytę w klatkę piersiową, druga w brzuch, a trzecia w stopę. **Ranny bandyta osunął się z jękiem na ziemię.**

Tchórza opatrzono doraźnie i jeszcze w ciągu nocy przewieziono **do szpitala powiatowego w Wyrzysku.**

W kilka dni później Żelek przytrzymany został w Nakle **w mieszkaniu niejakiego Stanisława Stasińskiego.** Bandyta został zaskoczony nagłem pojawieniem się policji. Zanim zdążył wystrzelić — stale nosił przy sobie **naładowany rewolwer** — już ręce miał zakute **w kajdany.** Niebawem też aresztowany został **trzeci członek szajki bandyckiej, Wieczorek.**

W oczekiwaniu kary.

Żelek i Wieczorek przewiezieni zostali pod silną eskortą **do Bydgoszczy, gdzie przedewszystkiem przesłuchani zostali przez p. aspiranta Szatkowskiego z Wydziału Śledczego.**

W krzyżowym ogniu pytań bandyci przyznali się do winy.

W ubiegłym tygodniu również stan Tchórza poprawił się do tego stopnia, że i jego można było **przewieźć do Bydgoszczy.**

Tchórz również przyznał się do wszystkich zarzuconych mu zbrodni.

Z zeznań bandytów wynikało, że **byli oni w ścisłym kontakcie z paserami, którzy zajmowali się „spławianiem" zrabowanych rzeczy.** Nazwiska paserów ze względu na dobro śledztwa trzymane są narazie **w tajemnicy.**

Wszyscy trzej bandyci oczekują na proces **w więzieniu karno-śledczem przy ulicy Wały Jagiellońskie.**

Już w najbliższych dniach należy się spodziewać **całkowitego zakończenia śledztwa policyjnego i przekazania akt do dyspozycji pana prokuratora.**

Pomyślny wynik Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Podziękowanie Komitetu Okręgowego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Komitet Okręgowy Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, stwierdziwszy z licznie nadesłanych sprawozdań bardzo pomyślny wynik akcji „Tygodnia Szkoły Powszechnej" poczuwa się do obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie zarządom i członkom Komitetów Obwodowych, Kół Towarzystw a w szczególności Nauczycielstwu za ofiarowaną pracę nad zorganizowaniem „Tygodnia", której owocem jest zasilenie funduszów Komitetu Okręgowego o sumę przekraczającą 55.000 zł.

Ostateczne i szczegółowe wyniki poda Komitet po otrzymaniu wszystkich sprawozdań z obwodów szkolnych w następnym numerze Dziennika Urzędowego Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

Pomyślny wynik „Tygodnia Szkoły Powszechnej" jest pocieszającym objawem wysokiego zrozumienia konieczności przyjścia z pomocą Państwu które w obecnych trudnych warunkach gospodarczych nie może sprostać wszystkim zadaniom, jakich wymagają liczne potrzeby oświaty powszechnej. Wytwarzanie się wśród społeczeństwa tego stale wzrastającego zrozumienia dla działalności Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych jest — co Komitet Okręgowy szczególnie podkreślić pragnie — prawie wyłącznie zasługą zawsze ofiarnej i wypróbowanej pracy Nauczycielstwa.

Z życia Chrześcijańskiej Demokracji

Koła Śródmieście.

Ruch Chrześc. Demokracji na terenie Bydgoszczy nabiera ostatnio żywszego zainteresowania. Każde z poszczególnych Kół dokłada starań, by zebrania odbywały się w regularnych odstępach czasu i urozmaicone były pouczającemi referatami.

Jedno z takich zebrań odbyło się w ub. piątek w Kole Śródmieście, na które przybyła spora ilość członków, gości oraz sympatyków. Zebranie zagaił prezes Koła p. Ign. Balwiński. Po wstępnych formalnościach p. red. Nowakowski wygłosił referat, w którym omówił w jaskrawy sposób politykę wewnętrzną Polski m. in. do jakiego stopnia zubożało rolnictwo i jak rząd zamierza kwestję tę rozwiązać, — szczegółowo zobrazował kwestję żydowską, — omówił stan szkolnictwa i związany z nim projekt opodatkowania obywateli oraz wskazał na stosunek Polski do Niemiec i odwrotnie. Żywa dyskusja była dowodem zainteresowania, jakie wywołał referat red. Nowakowskiego, to też opuszczający zebranie, komentowali w dalszym ciągu poruszone sprawy, obchodzące każdego Polaka.

— **Na wikarjaty zostali powołani:** ksiądz Stefan Figas z Trzemeszna na wikarjat przy kościele św. Antoniego w Bydgoszczy na Czyżkówku; ksiądz Stanisław Kopeć na wikarjat przy kościele farnym w Bydgoszczy. Ks. Czesław Gólczewski, dotychczasowy prefekt w seminarjum nauczycielskiem w Wągrówcu, zamianowany został nauczycielem religji przy miejskiem gimnazjum żeńskiem w Inowrocławiu.

— **Zmiany w sądownictwie bydgoskiem.** Na miejsce wiceprezesa sądu okręgowego w Bydgoszczy p. Szechowicza, który otrzymał nominację na sędziego apelacyjnego przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu przybył do Bydgoszczy p. **sędzia Wojtynowski,** dotychczasowy wiceprezes sądu okręgowego w Ostrowie. — Z dniem 1 grudnia opuszcza Bydgoszcz **sędzia okręgowy śledczy Giertych,** który zamianowany został przez ministra sprawiedliwości sędzią okręgowym śledczym w Gdyni.

Sokół żeński.

Dziś, w poniedziałek, 19 bm. o godz. 20-ej odbędzie się w Strzelnicy z ramienia Miejskiego Komitetu WF. i PW. „Wieczór sportowy", w którym bezwzględnie wszystkie zawodniczki brać winne udział.

We wtorek ręczne robótki o godz. 19-ej w sekretarjacie. Liczny udział członkiń pożądany.

PROGRAM W KINACH, NADESŁANY:

ADRIA. Dziś i nadal wielki film „**Kleopatra**", z Claudette Colbert w roli tytułowej. Niech się nikt nie ociąga przed zobaczeniem tego pięknego obrazu. Każdy, kto widział opowiada o nim z największem uznaniem. Nadprogram również ładny. Pocz. o 5.15.

APOLLO (ul. Krasińskiego). Dziś i dni następne piękny film z czasów średniowiecznych, pełen wesołych i zarazem emocjonujących scen, osnuty na tle życia kawalera uwodziciela p. t. „Złodziej serc" z Frederic Marchem w roli tytułowej. Nadprogram „**Miki w krainie złota**" i tygodnik. Początek o 5.10, jutro o 3.10.

BAŁTYK. Powtórzenie podwójnego programu: Potężny film morski p. t. „**U. 9**" oraz film cowboyski z Bob Kusterem w roli głównej p. t. „**Szantażyści** w potrzasku. Początek o 5.

KRISTAL. Nie będziemy brali dla przykładu dnia niedzielnego, w którym na „**Maskaradę**" trudno było setkom osób dostać się, lecz i w powszednie dnie ten nader miły o interesującym temacie obraz ściąga tłumy publiczności. Film ten bowiem posiada wszystkie zalety, wymagane przez dzisiejszego miłośnika dobrych dzieł filmowych. Wszystko w nim znajdzie: od piosenki do dramatu, melodyjne walczyki na wielkim balu, humor i dowcip, wspaniałe tło dekoracyjne, ładne tło muzyczne, czyste zdjęcia i wyraźne udźwiękowienie wersji niemieckiej. Prócz tego nadprogram. Pocz. o 5.10.

MARYSIEŃKA. Dziś zmiana programu. Znowu dwa olbrzymy ekranowe. A mianowicie, najweselsza komedja austrjacka w języku niemieckim, muzyczno-śpiewna, pełna humoru i pikanterji, osnuta na tle stosunków, panujących na dworze austrjackim p. t. „**Cesarskie łowy**" z Aleksandrem, Slezakiem, Hansi Nise i Lusi Lanner. W drugim grają cztery asy filmowe Ramon Novaro, Lionel Barrymore, Lewis Stone i Greta Garbo jako „**Mata Hari**". Ta imponująca obsada wystarczy za wszelką reklamę. Początek o 5.

REWJA. Dziś „**Pożar nad Wołgą**" i rewja na scenie p. t. „**Automat humoru**". Pocz. seansu o godz. 5.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

WTOREK, 20 LISTOPADA.

WARSZAWA-RASZYN. 6.45: Audycja poranna. 12,10: Koncert zespołu Tad. Seredyńskiego. Transm. ze Lwowa. 12,45: „O takomym Kubusiu i Hipciu Brudasku" wierszyki dla dzieci młodszych. 13,00: Dziennik południowy. 15,35: Przegląd giełdowy. 15,45: Godzina rosyjskiej muzyki w wyk. ork. kameralnej Adama Hermana. 16.45: Skrzynka P. K. O. 17,00: J. Brahms: Sonata d-moll w wyk. Pawła Kochańskiego (skrz.) i artura Rubinsteina (fort.). 17.25: „Obraza i oszczerstwo" odczyt. 17,35: Pieśni w wyk. Heleny Korfówny. 17,50: Skrzynka pocztowa techniczna. 18,00: Wiadomości rolnicze. 18,15: Koncert orkiestry reprezentacyjnej D. O. K. P. w Katowicach pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 18,45: „Tajemnica Bogumiła" szkic literacki. 19,00: Muzyka lekka z kaw. „Adria". 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Dalszy ciąg muzyki z kaw. „Adria". 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: „Życie paryskie" opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha w radjofonizacji i reżyserji Michaliny Makowieckiej. W przerwie: Dziennik wieczorny i „Jak pracujemy w Polsce". 22,30: Koncert reklamowy. 22,45: „Sporty zimowe w Polsce" odczyt w języku niemieckim. 23,05: M. Ravela a) Introdukcja i allegro na harfę, kwartet smyczkowy oraz flet i klarnet.

ZAGRANICA. Dziś słuchamy o godz. 17,00: **Moskwa (WZSPS).** Opera. **18,00; Leningrad.** Koncert symfoniczny. **Królewiec.** Koncert kanarków. **19,00; Koenigswusterhausen.** Audycja muzyczna. **Praga.** Pieśni słowackie. **20,00; Budapeszt.** Koncert kameralny. **Medjolan.** Operetka. **21,00; Koenigswusterhausen.** Muzyka kameralna. **Stockholm.** Walce wiedeńskie. **Strasburg.** Koncert symfoniczny. **Budapeszt.** Muz. wojskowa. **22,00; Kopenhaga.** Recital fort. i koncert. **23,00; Berlin.** Koncert wieczorny. **Wiedeń.** Koncert nocny.

— **Herbata zdrożeje.** W najbliższych dniach cena herbaty w handlu tak detalicznym jak i hurtowym, ulegnie znacznej zwyżce. Zwyżka spowodowana jest podniesieniem cła.

— **Boże Narodzenie w Rzymie.** W połowie grudnia br. wyjeżdża do Rzymu pielgrzymka pod wysokim protektoratem J. E. ks. biskupa polowego W. P. Józefa Gawliny, organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach (Piłsudskiego 58). Pielgrzymka ta spędzi w Rzymie święta Bożego Narodzenia. Pielgrzymka ta ze względu na niską cenę udziału, wynoszącą zaledwie 495 zł będzie najliczniejszą ze wszystkich pielgrzymek polskich do Rzymu.

— **Czyja własność?** W komisarjacie III P. P. przy ul. Wrocławskiej 5 znajduje się jeden dynamo samochodowy, odzież męska i jedna sztuka materji na sukienkę. Poszkodowani mogą ich własność odebrać dziennie od godz. 8—9 pokój 16.

Z życia towarzystw.

Poniedziałek, 19 listopada.

Godz. 20,00: **Sokół I.** Zebranie zarządu u drh. Żółkiewicza.

Godz. 15,00: **Tow. Rzemieślników Polsko Katolickich.** Zbiórka pod sztandarem przy domu żałoby śp. Bronisława Gburczyka przy ul. Jackowskiego 36.

Godz. 18,00: **Bydgoski Klub Mandolinistów.** Kurs dla oddz. młodszego w Domu Czeladzi. O godz. 20 dla oddz. starszego tamże.

Godz. 19,00: **Sokół V sekcja żeńska.** Schadzka u p. Dzierżyńskiego.

— **O. P. N. „Gwiazda".** Zbiórka w Ognisku, następnie wymarsz na pokaz sportowy do Strzelnicy. Kapitanowie prowadzą swe druż.

Godz. 20,00: **„Dzwon".** Lekcja całego chóru w auli szkoły na Okolu. Zaproszenia na zabawę wydaje jeszcze sekretarka.

Wtorek, 20 listopada.

Godz. 17,00: **Koło śpiewu piekarzy polskich.** Lekcja śpiewu Pod Lwem.

Godz. 19,00: **Bractwo Straży Honorowej.** Zebranie kwartalne w Domu Kat. przy Farze.

Godz. 19,30: **Rodzina Rezerwistów.** Ogólne zebranie wszystkich kół w lokalu przy ul. Marszałka Focha 41.

*

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Roczne walne zebranie odbędzie się w środę, **28** listopada br. o godz. 7 wiecz. w hotelu Lengning.

— **Wielki pokaz drobiu, gołębi i królików** odbędzie się w dniach od 7 do 9 grudnia br. w salach Wicherta (Stara Bydgoszcz) ul. Grodzka. Zgłoszenia przyjmuje do 20. bm. E. Jaworski, Bydgoszcz, pl. Poznański 5. Termin ten przedłużony nie będzie.

Bank Polski płacił w dniu 19. 11. 1934 r.

dolary amerykańskie	5.26
funty szterlingów	26,32
franki szwajcarskie	171,69
frnaki francuskie	34.82
guldeny gdańskie	172,23

Gdy noże zabłysną...

Dwa nowe wstrząsające wypadki w Bydgoszczy.

W ub. sobotę miały miejsce w Bydgoszczy dwa wstrząsające wypadki, które niemal kosztowałyby życie dwóch jednostek. Główną rolę odegrał w obu wypadkach nóż. Pierwszy wypadek przedstawia się jak następuje:

26-letni **robotnik Maksymiljan Kulasiewicz,** zamieszkały przy ul. Grudziądzkiej 19, udał się w sobotę wieczorem do mieszkania swej narzeczonej niejakiej panny Blum, przy ul. Chwytowo 10. W pewnej chwili doszło do ostrej sprzeczki pomiędzy narzeczonymi a resztą członków rodziny Blumów. W wyniku tej sprzeczki 19-letni **brat narzeczonej Wiktor Blum** wyciągnął momentalnie nóż z kieszeni i ugodził nim Kulasiewicza w **okolicę serca.** Z przeraźliwym krzykiem na ustach Kulasiewicz padł bezprzytomny na ziemię. Zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego, która przewiozła Kulasiewicza w ciężkim, niemal beznadziejnym stanie, do lecznicy miejskiej. Lekarz stwierdził przebicie płuca. Istnieje jednak nadzieja utrzymania Kulasiewicza przy życiu, gdyż wczoraj wieczorem nastąpiła lekka poprawa. Bluma aresztowano i odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

*

Drugi wypadek pchnięcia nożem w plecy z błahej przyczyny miał miejsce w korytarzu domu przy ul. Dworcowej 57. Właściciel domu **Bronisław Ciesielski,** zamykający około godz. 9 wieczorem bramę wejściową, zauważył na korytarzu nieznanego mężczyznę, trzymającego w objęciach służącą zatrudnioną w tym domu. Gospodarz zaraz zwrócił uwagę na konieczność zamknięcia bramy i opuszczenia korytarza.

Nieznany osobnik dotknięty tą uwagą wyobył nóż i **ugodził nożem gospodarza w plecy.** Natychmiast po tym strasznym czynie nożownik uciekł, tak samo i służąca. Pierwszej pomocy udzielili gospodarzowi lokatorzy domu. Cios zadany gospodarzowi na szczęście nie był silny i rana nie jest niebezpieczną.

Odsłonięcie pomnika Wolności

w Sucharach koło Nakła.

Wczoraj odbyła się w miejscowości osadniczej Suchary, w powiecie wyrzyskim, piękna uroczystość odsłonięcia pomnika Wolności. Odsłonięcia pomnika, ufundowanego przez zjednoczone organizacje społeczne i zawodowe, dokonał w obecności licznych gości p. starosta Piotrowski z Wyrzyska.

Sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika w jutrzejszym numerze „Dziennika".

CH. Z. M. P. „ODRODZENIE"

Dziś, w poniedziałek, 19. bm. o godz. 18 odbędzie się **schadzka i wieczór literacki;** o godzinie **19-ej kurs prelegentów,** w lokalu przy ulicy Poznańskiej 14 m. 6.

— **Msza św. żałobna za duszę śp. Zygfryda Sas-Jaworskiego** odbędzie się we wtorek, 20. bm. o godz. 8 rano w kościele farnym w Bydgoszczy. Uprasza się przyjaciół i kolegów o wzięcie licznego udziału w nabożeństwie.

— **Kat. Stow. Kobiet oddział Koło Pań** urządza w czwartek dnia 22. bm. w małej sali Resursy Kupieckiej **wieczorek towarzyski** z tańcami na który zaprasza członków i sympatyków. Wieczorki Kat. Koła Pań cieszą się zawsze wielkiem powodzeniem dlatego też miła i wesoła zabawa jest zapewniona. Pocz. o godz. 18.

— **Dwumiesięczny kurs esperanta** metodą konwersacyjną ks. Cseh organizuje na prośbę kilku osób z inteligencji „Naukowe Koło Esperanckie" w lokalu Państw. Gimnazjum Klasycznego (pl. Wolności 9) w godzinach wieczornych. Lekcja pierwsza w środę 21. bm. punktualnie o godz. 20, dalsze lekcje po wzajemnem porozumieniu się uczestników.

Za oddanie ostatniej przysługi z powodu śmierci mego najukochańszego męża, syna ś. p.

Feliksa Kaczorka

składam w imieniu własnem i rodziny wszystkim życzliwym najserdeczniejsze

Podziękowanie

21733) **Jadwiga Kaczorkowa.**

Solec Kujawski, dnia 19 listopada 1934 r.

W tutejszym rejestrze spółdzielczym pod nr. 77, odnośnie do zapisanej spółdzielni z ogr. odpowiedzialnością „Polska Hurtownia Skór“ wpisano w dniu 17 września 1934 r., że z zarządu ustąpił Franciszek Gałecki a uchwałą Rady Nadzorczej z dnią 9 sierpnia 1933 r. na jego miejsce został wybrany Edmund Matecki. **Sąd Grodzki.** (21749

Wojażera

na miasto Bydgoszcz z branży **poszukuje** zaraz (21739

Kazimierz Kujawski
hurtownia kolonjalna
Bydgoszcz
ulica Kordeckiego 34.

Parcele

przy Sokolej, piękne położenie. Wiadomości Chołoniewskiego 43 a. (19298

Garaż

do wynajęcia. (21502
Fabryka Sygnałów Kolejowych C. Fiebrandt i Ska, Sp. z o. o. **Bydgoszcz 4.**

LEKCJE

Udzielam (21186 lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorjum. Miesięcznie 10 zł., dwie godziny tygodniowo. Fortepjan wolny do ćwiczeń, godz. 40 gr. Przychodzę także w dom. Przygotowuję przez rok do Konserwatorjum. Hetmańska 5, wejście na prawo, mieszk. 5.

Korepetycji (21735 poszukuję, matematyka, fizyka, poziom VII gimn. Zgłoszenia „Korepetycja“.

Angielskiego
francuskiego, niemieckiego wyucza szybko metodą Berlitza. Załachowska, 20 stycznia 22. (17890

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Umacniające
garderobę, czyszczenie, reperacje jaknajtaniej „Ekonomja“, D-ra Emila Warmińskiego 10. (21719

Orzechy
włoskie 11 zł, orzechy łuszczone 24 zł, miód kuracyjny jasny 15 zł, jabłka 7, pięciokilowe frauko zaliczka, wysyła „Polski Meran“, Zaleszczyki. (21294

Składnica Szkła Okiennego i Listew wł. H. Balcerkiewicz Bydgoszcz Grodzka 20880

SPRZEDAŻE

Sprzedam
duże lustro, firanki, szafę, łóżka. Świętojańska 2, m. 10. (12352

Wózek
dziecięcy sprzedam. 20-go Stycznia 24—2. (12355

Skład
żelaza i sprzętów kuchennych, istniejący od 50 lat w centrum miasta Bydgoszczy dobrze prosperujący zaraz korzystnie na sprzedaż. Oferty Dziennik Bydgoski „Żelazo“. (21737

Okazyjnie (21601 sprzedam kontorek, regały, maszynę do pisania, futro męskie, paletoty, wielkie i małe obrazy, stojak, słupy itd., ulica Długa 7, skład kwiatów.

Stolarnia
na sprzedaż. Grunwaldzka 39, II. pr. (21747

Obraz
śliczny krajobraz, złota rzeźbiona rama, jeleń nad strugą, góry, lasy, okazyjnie tanio sprzedam. Zgłoszenia filja pod „Obraz“. (21752

Łóżko
żelazne, szafę kuchenną i inne rzeczy. Gdańska 174, m. 2. (12360

Sypialkę
brzozową, jadalkę, witrynę okazyjnie sprzedam. Lipowa 12. (12349

Biurko
umywalkę sprzedam. Filja. (12343

Pianino
czarne, 375 zł sprzeda Kraszewskiego 10 (za kolejką). (21750

Płaszcz
damski tanio. Pomorska 3—3. (12350

KUPNA

Używaną
garderobę wszelkiego rodzaju za gotówkę kupuje Skład — Długa 50. (21541

POSADY WOLNE

Pomocnik
krawiecki potrzebny. Ul. Sienkiewicza 15. (12356

Lakiernika
młodszego poszukuje Sulkowski i Robakowski, Nowodworska 26. (21745

Orkiestra
(kwartet) młodzi i samotni potrzebni od 1 grudnia 1934. Oferty z podaniem warunków i fotografjami nadsyłać proszę: Grand Hotel, Tczew. (21746

Panienki (21740 do obsługi gości potrzebne Adres Dziennik Bydgoski.

Stolarze (21738 potrzebni. Toruńska 8.

Służąca
uczciwa, gotowaniem, praniem. Cieszkowskiego 10, m. 8. (12345

Dzielna (21751 ekspedjentka do składu rzeźnickiego potrzebna zaraz. Stefan Gniewkowski, Toruń, Prosta 9.

Krawiec
potrzebny. „Pomorska 54, m. 2. (21731

Kucharka
od 1. 12. G. Sommer, Gdańska 43. Język niemiecki konieczny. (21532

Dzielny
wojażer z kaucją do sprzedaży cukrów samochodem na prowincję potrzebny. Zgłosz. do filji Dziennika pod „Cukry“. (12358

Pomocnik
fryzjerski potrzebny. Zbożowy Rynek 6. (12359

Pani
może objąć dobrą posadę w składzie galanteryjnym. Kaucja 500 zł. Oferty do Dziennika Bydgoskiego „500“. (21728

DZIERŻAWY

Dzierżawy
rzeźnictwa z kompletnem urządzeniem w większem mieście zaraz poszukuję. Zgłoszenia Czesław Lapis, Żnin — Pozn. (21604





Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

2 pokojowe:
kuchnia, łazienka. Śniadeckich 13.

Wynajmę (12279 5 pokoi, Gdańska 52, wysoki parter, gospodarz.

Mieszkanie
2 pokoje, kuchnia do wynajęcia. Ulica Nowomiejska 12. (12353

Mieszkanie (21580 7-pokojowe nadające się na biuro i mieszkanie do wynajęcia od 1 stycznia 1935 r. Nowy Rynek róg Melchjora Wierzbickiego.

MIESZKANIA SZUKA

Duży
pokój z kuchnią poszukuję wprost od gospodarza. Zgłoszenia pod „Słoneczny“ do Dziennika Bydgoskiego. (21281

POKOJE WOLNE

Elegancki (12354 pokój z telefonem ewentl. z utrzymaniem. 3 Maja 12.

Ładny
pokój. Gdańska 62/3. (12351

Pokój (12347 Marcinkowskiego 3—7.

Pokój (12344 mały. Zduny 11, m. 3.

Dla (12346 panienki. Warszawska 9/6.

Pokój
umeblowany dla małżeństwa lub samotnego pana do wynajęcia. Dolina 7, mieszk. 4. (21744

RÓŻNE

Adwokat
może się osiedlić, egzystencja, mieszkanie zapewnione; również **sklep** z mieszkaniem w najlepszym punkcie rynku, nadający się na każdą branżę od 1. XII. do wydzierżawienia. Zgłoszenia: Kowalewo Pomorskie, Rynek 5. (21564

Znaleziona
gęś do odebrania Jackowskiego 12, m. 1. (21734

Za długi
i czyny mej żony Weroniki z domu Leśniak nie odpowiadam. Teodor Pflaum. (21730

Zaginął
młody wilk. Oddać Gdańska 25. (12348

POŻYCZKI

Kto
pożyczy 2000 zł do zaprowadzonego zakładu przemysłowego. Wysoki procent i gwarancja na maszynach. Oferty „A. G.“ do Dziennika. (21748

WYBRAŁ SIĘ...



— Może pałasze naostrzyć?

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.